Nr. 4. Kraków, Poniedziałek 16 Maja 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

MAGAZYN
Henryka SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13,
Telef. 43. Adres tel. „Haschwarz".
WEŁNY, JEDWABIE, FULARY. GOTOWE KOSTYUMY, BLUZKI, HALKI, PŁASZCZE OD DESZCZU i KURZU.
!! WŁASNA PRACOWNIA !!

Z Parlamentu.

(Telefonem od naszego korcspondenta.)

Wiedeń, 15 maja 1910.

Cała Izba jest pod wrażeniem afery Breiter-Głąbiński. Pamiętne zapytanie Breitera, skierowane w dn. 22 kwietnia b. r. do prezydenta Pattaia w kwestyi powołania Wetzlera na członka Izby Panów, dokonanego rzekomo za pośrednictwem Głąbińskiego, kazało przypuszczać, iż Breiter wysnuje cały akt oskarżenia przeciw Głąbińskiemu i tow., a nadto że za Breiterem stoi ktoś, który go w decydującej chwili poprze. Wiedziano również, że zbyt wiele nagromadzono materyału i zarzutów, aby dłużej można było w tej atmosferze wytrwać. Odprawa, jaką na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa dał Breiterowi prezydent Izby poselskiej, a więcej jeszcze sposób w jaki go potraktował, przyspieszyła niesmaczną akcyę, wszczętą na terenie wiedeńskim, a przynoszącą wstyd całemu krajowi. Przyznać bowiem trzeba, że frymarczenie interesami, że protekcyonalizm uprawiany przez partyę narodowo-demokratyczną dla swych zwolenników, jest już od lat tematem rozmów w wszystkich biurach ministeryalnych i w kuloarach poselskich.

Wiedziano również od dawna, że cały szereg członków wyzyskując swoje stanowiska dla celów własnych w sposób nielicujący z powagą urzędu, nadużywa imienia Prezesa celem uzyskania pewnych beneficyów i dlatego z niecierpliwością oczekiwano ostatecznej rozprawy, ba nawet, życzono sobie jej przyspieszenia byle tylko raz już niepewności kres położyć. Niejasne stanowisko Starzyńskiego, który również w podobny sposób uzyskał dla swej siostry biuro podróży w Trzebini, a dla siebie posadę członka Rady nadzorczej w Tow. Schodnica, faworyzowanie pewnych jednostek, nie mających kwalifikacyi na stanowiska wybitne, obsadzenie naczelnych miejsc w niektórych dyr. kol. swoimi zwolennikami, w końcu akcya rozpoczęta przed kilkoma dniami celem ratowania Forstera, stojącego zupełnie na usługach partyi i działającego tylko w myśl relacyi udzielanych mu przez urzędnika-polaka w prezydyum ministerstwa kolejowego, dolało oliwy do ognia i wywołało dyskusyę której byliśmy świadkami 14 maja.

Bo z góry zaznaczyć muszę, że tak sprawa lodowni, jak i sprawa Wetzlera nie były czemś tak nadzwyczajnem lub niepraktykowanem już dawniej. Prawdą bowiem jest, że Głąbiński interweniował w sprawie Wetzlera u ministra-rodaka, lecz przyznając się otwarcie do tego, uniknąłby wszystkich dalszych tak przykrych następstw i wywlekania brudów przed forum obce, zwłaszcza, że nikt nie ośmieliłby się posądzać p. Głąbińskiego o osobiste interesy. Głąbiński sam jest bezsprzecznie charakterem na wskroś czystym i tylko parcie niektórych ambitnych jednostek zdziałało, że mir partyi na gruncie wiedeńskim jest w zupełnym zaniku.

Niedawna dyskusya w samem łonie partyi nar.-demokratycznej, zainicyowana przez posła Germana, w sprawie zarzutów, czynionych p. Battaglii, była wyraźnem memento do ostrożności i unikania wszystkiego, coby mogło być zarzutem dla członków, a tem samem dla Koła.

Występu posła Breitera pochwalić nie można i źle postąpili ci, którzy wysuwając go na oskarżyciela, sami zamiast wytrwać na stanowisku i mieć odwagę raz już sprawę ostatecznie załatwić i wszystko, co mają, wywlec, świecili nieobecnością, albo wziąwszy 2-tygodniowy urlop wyjechali... do Dalmacyi. Z drugiej jednak strony trudno nie napiętnować dobitnie postępowanie poosłów który dopuszczają do tego, aby wobec całego świata prać własne brudy wtedy, kiedy najwięcej zależeć nam powinno na wspólnej i zgodnej akcyi w celu ekonomicznego podniesienia kraju i utrzymania powagi Koła.

Z. B.

JAN MICHALIK
CUKIERNIA LWOWSKA,
KRAJOWA FABRYKA CZEKOLADY, KAKAO, CUKRÓW DESEROWYCH WARSZAWSKICH.
Kraków, Floryańska L. 45.
POLECA
1/2 Kgr. CZEKOLADEK POMADEK Kor. 2·40.
1/2 Kgr. CZEKOLADEK SAMYCH „ 3· —

Jubileusz Prof. Dr. Pareńskiego.

W dniu 1 czerwca b. r. upływa 35 lat, jak Prof. Dr. S. Pareński objął obowiązki prymaryusza oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Praca jego nauczycielska wydała kilka pokoleń lekarzy, z których wielu dominujące zajmuje stanowiska w świecie naukowym.

Ur. dnia 16 listopada 1843 r. w Krakowie, Prof. Dr. St. Pareński, walczy w roku 1863 jako uczestnik powstania w oddziele Mossakowskiego, biorąc udział we wszystkich niemal potyczkach.

Dn. 28 lutego 1868 r. otrzymuje dyplom doktora medycyny w Krakowie, gdzie do 1 czerwca 1878 r. pracuje jako asystent przy katedrze anatomii patologicznej Uniw. Jagiell. Niezwykle czynny i ruchliwy zostaje dnia 12 marca 1870 sekundaryuszem na oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza, na którym to stanowisku pozostaje do 12 marca 1871, otrzymując w międzyczasie 9 lipca 1870 r. dyplom doktora chirurgii na Uniw, Jagiell., a dnia 13 lutego 1871 r. dyplom magistra położnictwa na Uniwersytecie wiedeńskim. Mianowany asystentem przy katerze kliniki chorób wewnętrznych w Uniw. Jagiell. dnia 13 marca 1871 r., zastępuje profesora

KRONIKA TYGODNIOWA.

Pogoda w naturze i umysłach Krakowian. — Pomocnicy handlowi. — Zamykanie szynków. — Czem jest dla nas szynk? — Śmierć króla Edwarda i obrady prawicy narodowej. — Kneblowanie gęby krzykaczom. — Akademicy i obchód grunwaldzki. — Patryotyczny Kraków. — Przyszłość narodu i football. — W przeddzień spaceru przez ogon komety. — Co robi dr Cook? — Cesarz Wilhelm i kometa Halleya.

Najważniejszym wypadkiem tygodnia była — zasadnicza zmiana pogody, jaka zaszła w ubiegły poniedziałek. Wpłynęło to niesłychanie pogodnie na cały Wielki Kraków, którego nie poruszyła nawet tak ważna rzecz, jak wybory 11 ojców miasta z nowych dzielnic, do których nareszcie zabrał się i magistrat i interesowani nowi Krakowianie. W gminach nowo przyłączonych wre spokojna walka o radzieckie stolce, ważą się zdania i przekonania, ważą się namysły, jakich nowych obywateli oddać pod komendę pp. Lea, Kosobuckiego i Sp., a stary, mały Kraków najzupełniej się tem nie interesuje. Niech sobie tam niemowlęta robią co chcą, Kraków-Ojciec nie patrzy nawet na nich, wiedząc o tem, że jakby się zbyt rozzuchwaliły, to pan prezydent do nich się zabierze. Doprawdy, przyjazd cyrku robi w Krakowie większe wrażenie, niż wybory z nowych dzielnic.

Natomiast rozzuchwalili się w ubiegłym tygodniu ci, o których dotąd niemal się nie wiedziało — pomocnicy handlowi. I nad nimi nareszcie parlament się ulitował i uchwalił był ustawę, która z dniem 5 bm. weszła w życie, regulującą ich spoczynek i czas pracy. Kupcy nasi zastosowali się do przepisów ustawy, ale nie wszyscy. Są i tacy, zwłaszcza na ul. Floryańskiej, Grodzkiej i Stradomiu, którzy nie chcą sklepów zamykać o godz. 8 wieczorem. Stąd powstawały w zeszłym tygodniu zbiegowiska, awantury, które wyprawiali pomocnicy handlowi, zmuszeni pracować po godz. 8 wieczór. Byłaby ciekawa rzecz, gdyby tak wyszła ustawa, zarządzająca zamykanie szynków o godz. 8 wieczorem. Wtedy w Krakowie wybuchłaby chyba rewolucya, bo coby Krakowianie robili bez szynków? Wylegliby na ulice, demonstrowaliby za otwarciem szynków, jak za powszechnem głosowaniem. Szynkarze nawet by palcem w bucie nie kiwnęli w obronie swoich kieszeni, bo sama publiczność wywalczyłaby im dalszy zarobek.

Rzecz prosta: szynk stał się u nas wyrazem charakteru narodowego. Szynk, to widomy znak naszej kultury, naszego bytu, naszej nędzy i naszego spodlenia. Pojęcie Krakowianina zrosło się tak z pojęciem szynku, jak śruba podatkowa z pojęciem austryackiego obywatela. Szynk jest dla nas wszystkiem. W szynku człowiek szuka szczęścia, „zalewa robaka", w szynku politykuje i rozważa nad losami miasta i świata, w szynku cieszy się po narodzeniu się dziecka, w szynku się smuci po śmierci najdroższych mu osób. W szynku „oblewa" swoje nowe ubranie, tak, jak i każdą wesołą czy smutną chwilę w życiu. Czem był dla starego Greka ateński rynek, tem dla Krakowianina jest szynk. I zaprawdę władze czynią najlepiej, gdy teraz udzielają coraz więcej koncesyj na szynki. Gdyby nam szynki odebrano, stracilibyśmy iście grunt pod nogami. Coby robili pp. radcy, pp. rękodzielnicy, pp. szewcy i krawcy, pp. robotnicy, pp. inteligenci i nieinteligenci — ci, co piją u Różykija lub Weindlinga i ci, co piją u Hawełki i Wenzla i ci co piją w nobliwszych lokalach. Brońże nas Boże od zamachu na szynki, bo zaiste można się przewinąć bez wielkich ambarasów przez ogon komety, można chodzić bez butów, można żyć w nędzy i utrapieniu, ale nie można żyć bez wódki i piwa itp. pocieszycielek.

Śmierć króla Edwarda VII. wywołała w Krakowie wielkie wrażenie, a zwłaszcza w Redakcyi „Czasu", w którym się z tej okazyi pojawiło kilka niezmiernej doniosłości rad dla nowego króla Anglii, rad, które w życiu politycznem wyspiarskiego państwa zaważyć może tak conajmniej, jak uchwały

W interesie własnego zdrowia powinien każdy żądać wszędzie tylko **Tutek cygaretowych** z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

kliniki lekarskiej po śmierci ś. p. Prof. Gilewskiego od dnia 17 czerwca 1871 r. do 31 marca 1873 r., poczem 20 września 1872 r. zostaje mianowany docentem prywatnym dyagnostyki chorób wewnętrznych w Uniw. Jagiell., a już dnia 1 czerwca 1875 r. prymaryuszem na oddziale chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza. Zyskując dzięki swoim niepospolitym zaletom życzliwość, niezwykły szacunek i wprost niebywałą wziętość, zostaje 4 lutego 1878 r. członkiem komisyi sanitarnej miejskiej, gdzie sprężystością i znajomością rzeczy wprowadza inowacye na dotychczas zupełnie zaniedbanem polu sanitarnem, tak, że obecny postęp sanitarno-hygieniczny Krakowa, głównie jemu przypisać należy. Do rady miejskiej wybrany został dnia 24 marca 1881 r. i godność ową bez przerwy po dzień dzisiejszy piastuje, oddając cały swój wolny czas i wiedzę stosunkom zdrowotnym Krakowa.

Jako prezes Komisyi dobroczynnej — powołał do życia i utrzymuje „Herbaciarnie ludowe“, zaskarbiając sobie ogólną, szczerą i serdeczną sympatyą i wyjątkową popularność nietylko jako lekarz ale i jako filantrop.

Dnia 10 lutego 1884 r. otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora Uniw., a dnia 15 stycznia 1890 r. został mianowany publicznym nadzwyczajnym profesorem patologii i terapii chorób wewnętrznych w Uniw. Jagiell., jest od wielu lat członkiem Tow. lekarskiego krakowskiego i Tow. lekarzy galicyjskich. Jako członek całego szeregu towarzystw, a od dwóch lat Prezes delegacyi krakowskiej Tow. Wzajemnej Pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863—4 rozwija gorączkową działalność, zachęcając innych do pracy około dobra kraju.

Polskie Towarzystwo Balneologiczne wybrało w b. r. Prezesem swoim Prof. Dr. St. Pareńskiego, a wybór czcigodnego Profesora, znanego orędownika polskich zdrojowisk i uzdrowisk, jest nową epoką dla Polsk. Tow. Balneol., a zarazem wyrazem niejako wdzięczności najgorliwszemu i najserdeczniejszemu opiekunowi wszystkich zdrojowisk polskich.

Celem godnego uczczenia 35 lecia zawiązał się komitet lekarski, który wydał następującą odezwę:

„W dniu 1 czerwca b. r. upływa 35 lat, jak Prof. Dr. Stanisław Pareński objął obowiązki prymaryusza oddziału chorób wewnętrznych w krajowym szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Znakomita wiedza i wybitna działalność Jubilata na polu medycyny praktycznej pozwoliła Mu wykształcić całe pokolenia dzielnych lekarzy i to niezaprzeczenie jest dla Niego największą nagrodą za tyloletnią żmudną i ciężką pracę. Godziwą jest rzeczą, by ogół lekarzy i kolegów, korzystając z tak wyjątkowej sposobności, dał wykaz koleżeńskiego uznania i wielkiej wdzięczności. Dlatego to obszerne grono kolegów zawodowych postanowiło w dniu 1 czerwca b. r. uczcić pracę Jubilata. Grono kolegów, zajmujących się urządzeniem tej uroczystości, uchwaliło: obok uczczenia tej wyjątkowej chwili w gronie kolegów szpitalnych, obok uczczenia Jubilata przez ogół lekarzy w Towarzystwie lekarskiem, stworzyć wieczystą pamiątkę pod formą „Funduszu imienia Pareńskiego dla ozdrowieńców opuszczających szpital św. Łazarza“. Ogółowi lekarzy, a zwłaszcza lekarzom, którzy kiedykolwiek pracowali w szpitalach wiadomo, że obowiązek funduszu krajowego względem chorego ustaje z chwilą wyleczenia choroby. Ozdrowieńców szpital przetrzymywać nie może, tak ze względów ustawowych, jak i z braku miejsca. Chory, nieraz osłabiony i niezdolny do zarobkowania, opuszcza szpital bez żadnych zasobów na drogę i bez żadnych fnnduszów na utrzymanie przez pierwsze dni po opuszczeniu szpitala. Najskromniejszy choćby zasiłek, udzielony takiemu ozdrowieńcowi, jest bardzo wielkiem dobrodziejstwem i datkiem prawdziwie humanitarnym. Fundusz taki może powstać tylko przy współdziałaniu całego społeczeństwa, ale myśl i zawiązek fundacyi musi wyjść od szerokich kół lekarzy. Dlatego to zwracają się podpisani w imieniu Komitetu jubileuszowego do Kolegów, z prośbą o przyczynienie się dowolną kwotą do urzeczywistnienia tej wielce dobroczynnej i dla ubogich warstw społeczeństwa tak koniecznej fundacyi. Łaskawe datki na fundusz imienia Pareńskiego prosimy przesyłać na ręce Dyrektora szpitala św. Łazarza w Krakowie. — Za Komitet: Dr. Pieniążek, Dr. Kszyszkowski, Dr. Dobrowolski“.

LEON GRABOWSKI
W KRAKOWIE
Magazyn konfekcyi damskiej
Plac Maryacki L. 9, róg Rynku gł. Telefon 990.

Magazyn sukien męskich
nagrodzony złotymi medalami w Paryżu i Londynie
Szpitalna 36, vis a vis teatru miejskiego Tel. 561.

Artysta pod nahajkami.

Przed kilkoma tygodniami wystosowali telegraficzny protest nasi artyści Malczewski, Kossak i inni w sprawie artysty-rzeźbiarza p. Szymanowskiego. W sprawie tej otrzymujemy z tych samych kół następujący artykuł, który nie pochodzi od redakcyi. *P. R.*

Po pismach szukam wielkich komentarzy i znajduję jedynie głębokie milczenie.

Milczenie tak zgodne i tak zupełne, jak gdyby wszyscy sternicy prasowej floty posnęli albo — co gorsza — zmówili się, żeby sen udawać.

Zadowolono się zaznaczeniem jednego tylko faktu, faktu łotrowskiego, jak wszystko, co się teraz dzieje w Rosyi, że mianowicie jakaś tam komisya nahajkowo-artystystyczna w Petersburgu wypowiedziała się przeciw ustawieniu pomnika Chopina, dłuta Wacława Szymanowskiego, w warszawskim parku ujazdowskim.

Pobudka tego sądu nahajek nad polskim rzeźbiarzem i polskiem dziełem sztuki — jest dość przejrzystą.

Panująca dziś w Rosyi czarna sotnia nie chciała przyłożyć swej czystej prawicy do dzieła uczczenia wielkiego kompozytora polskiego. To nic, że wszyscy prawie muzycy rosyjscy z Chopina się wzięli albo pod wpływem jego byli i w tym roku jubileuszowym układali na orkiestrę jego arcydzieła i obchodzili rok chwały jak na prawych artystów przystało, z entuzyazmem, szczerze i bezstronnie. To wszystko nic nie znaczy: rząd pana Stołypina i doktora Dubrowina poszedł dalej niż najdalsze zapędy kozackie warszawskich generał-gubernatorów, — ci bowiem nie sprzeciwili się w swoim czasie dźwignięciu pomnika Mickiewiczowi.

Rząd hyclów i prowokatorów nie uszanował tym razem świętości, przed którą ukorzyli się najwięksi wrogowie nasi.

Właściwe znaczenie tego faktu wszyscy zrozumieli. Jest to fakt polityczny, symbol szczytowego rozwydrzenia reakcyi w Rosyi, objaw najwyższej przewagi czynników mongolskich.

Na nieszczęście jednak zdarzenie to spotkało się z innem zdarzeniem w sposób taki, jak bywa, że na jednej drodze do jednego celu idąc spotyka się szlachetny człowiek z oprawcą.

Spotkanie to na drodze do zabicia wielkiego dzieła, jakiem jest grupa Szymanowskiego, nasuwa komentarze bolesne, wprost okropne.

Bo oto wyrok rządu „prawdziwie rosyjskich ludzi“, spotkał się z wyrokiem podpisanym przez — mistrza Paderewskiego.

Gdybyż to chociaż było zwyczajne, przygodne, przypadkowe spotkanie. Niestety—ma ono swoją fatalną chronologię, straszną pewną logikę następstwa, której przemilczeć nie wolno, jeśli się nie chce iść torem padalców i służalców.

Paderewski był pierwszym, który lekkomyślnie rzucił słowa przygany na projekt pomnika Chopina, skomponowany przez Wacława Szymanowskiego, i nagrodzony na specyalnym konkursie warszawskim. Paderewski uczynił nawet coś więcej — i coś gorszego — cofnął zadeklarowaną przez siebie subwencyę na pomnik. Paderewski zdziałał jeszcze więcej, czegoby nikt inny, mniej sławny na obu półkulach i mniej fascyujący swojem bogactwem i swojem imieniem dokonać nie zdołał: zostawił ogromny znak zapytania w społeczeństwie i obudził w kołach artystycznych ogromny niesmak.

Jakiem prawem muzyk, pianista, znakomity, ale mniej jeszcze szczęśliwy wydaje sąd decydujący o dziele rzeźbiarza? Czy p. Paderewski nie wie, że najwybitniejsi nawet z pomiędzy dyletantów i tak zwanych miłośników jeszcze nie mają prawa sądzić w ostatecznej instancyi o tworach plastyki? Jury zawsze i wszędzie składa się z plastyków dla plastyki, z muzyków dla muzyki. Literat, mecenas sztuki, może mieć smak, otrzaskanie się, pewne doświadczenie, pewną intuicyę krytyczną — ale przeciwstawiać swoją ocenę orzeczeniu zawodowych artystów i giestem bezprzykładnej, niesłychanej, niemożliwej na Zachodzie pewności siebie, niemal ruchem lekceważenia burzyć sąd istotnych znawców i lekceważenie to swoje przypieczętowywać bankierskiem odebraniem pieniędzy — to coś w swoim rodzaju jedynego.

Na takie postępowanie Paryż miałby kabaretowe śpiewki, bardzo dotkliwe, i bulwarowe karykatury,

Prawicy Narodowej na życiu Galicyi. A uchwały te, opisane szeroko i pięknie w „Czasie“, świadczą najlepiej o naszem pogodnem i spokojnem usposobieniu. Wielki Stanisław ze Szlaku hr. Tarnowski mówił tam o obchodzie grunwaldzkim z taką rozczulającą lojalnością, jak gdyby pisał o Klaczce. Dzięki jego radom szanowna prawica uchwaliła z programu obchodu wyrzucić dwie trzecie, tj. nie brać udziału w obchodzie tylko w jednym dniu, ale odrzuciła dwa dni z pańskim gestem, rzucając rozmaitym szowinistom narodowym na odczep 5000 koron na TSL., żeby narod nie myślał, że prawica nie jest patryotyczną.

Tak się w XX. wieku elegancko, konserwatywnie knebluje gębę rozmaitym politycznym krzykaczom.

Prawica jednak żyje i ma zwolenników tam, gdzieby się ich najmniej spodziewać należało. Na onegdajszym wiecu akademickim znaleźli się młodzieńcy, ci, na których karkach przyszłość narodu spoczywa, którzy z wytartem czołem poszli jeszcze dalej, niż prawica, bo postawili wniosek, aby obchodu grunwaldzkiego wogóle nie urządzać, bo to niema sensu. Nazwisko wnioskodawcy, Szpotański, powinno się wyryć na kamieniu i postawić przed uniwersytetem, jako widomy znak gangreny narodowej wśród młodzieży, jako symbol kołtuństwa lojalnościowo-rewolucyjnego, bo p. Szpotański jest lojalnym rewolucyonistą. Młodzież nasza okazała jednakże dobitnie, że jest młodzieżą polską i wniosek Szpotańskiego olbrzymią odrzuciła większością. Że się tak stanie, tegośmy się spodziewali, nie spodziewaliśmy się tylko nigdy, by między młodzieżą polską znaleźli się ludzie, którzy mają czoło z podobnemi wystąpić propozycyami.

Obchód grunwaldzki nie ma wogóle w Krakowie szczęścia. Prawica narodowa wyrzuciła zeń dwie trzecie, akademicy wyrzucili z programu nabożeństwo, demokraci z „Nowej Reformy“ jeszcze nic nie wyrzucili, ale prawdopodobnie wyrzucą, jak tylko Doboszyński wróci z Ameryki, jądro ekonomicznego Krakowa, tj. prenumeratorzy „Nowej Reformy“ z Wólki, także „demokraci“, wogóle w obchodzie nie wezmą udziału, tak, że nie wiadomo, kto będzie ten obchód urządzał. Wszystko zostanie zdane na bożą wolę i na krajowy komitet obchodu, który, jak dzienniki szumnie głosiły, okropnie pracuje. Niema co mówić, patryotyczne uczucie w Krakowie rośnie!

Że jednak nie jesteśmy narodem do niczego, że umiemy o sobie powiedzieć: Żyjemy! Tego najlepiej dowiodą nasi footbaliści, bohaterzy z Cracovii, Wisły i Makabii. Co niedziela Cracovia urządza na błoniach igrzyska i bije Niemców, Węgrów i wszelakie narodowości. A naród cieszy się okrutnie, bo każda zrobiona przez Cracovię bramka zdaje sie mówić: „Będzie Polska“. Widać z tego najlepiej, że nic nam nie pomogą obchody grunwaldzkie, ani szkoły kresowe, bo cała nasza przyszłość spoczywa w nogach! Wiwat nogi! Wiwat footbaliści!

Jutro, tj. we wtorek, przejdzie wreszcie a więc i Kraków przez ogon komety. Zanim to nastąpi, ujrzeli krakowianie w sobotę, jakby na pocieszenie, wzlot aeroplanu. Przez 10 dni wzlot był odkładany, ostatecznie się jednak odbył. Wszystkie przekupki na Małym Rynku żegnali się ze strachu, wszyscy krakowscy sportsmani upili się z radości.

Największy sportsman świata, osławiony Dr. Cook, odkrywca bieguna północnego, jeszcze się nie znalazł, jak przed 2 miesiącami zginął. Jak się dowiadujemy, przysłał on obecnie do Ameryki depeszę, że znajduje się w środku ogona komety i czeka z aparatem w ręku na chwilę, kiedy ziemia przechodząc przez ogon komety, w drzazgi się rozbije. Tę chwilę chce odfotografować i przedłożyć uniwersytetowi na księżycu, który mu ma za to nadać znowu honorowy doktorat.

Nakoniec wiadomość tefoniczna z Berlina:

W chwili, kiedy ziemia wejdzie w ogon komety, cesarz Wilhelm, jako imperator Mundi, wygłosi z balkonu zamkowego wielką mowę, w której powita kometę jako swego nowego sprzymierzeńca, którego mu już król Edward nie odbije (bo umarł) i zapowie swoją wizytę u pani Halleyowej, o ile Zeppelin zdeceduje się wyjechać z nim do niej. Po drodze zatrzymaliby się na księżycu, dla ogłoszenia temu Twardowskiemu, że za dwa lata Berlin go wywłaszczy, następnie na Wenus, by ją przeprosić za Eulenburga.

W podróży tej życzy cesarzowi Wilhelmowi dużo szczęścia *Kronikarz.*

JÓZEF MASSAR
W KRAKOWIE
ulica Floryańska L. 15.
poleca na obecny sezon Nowości dla Pań na suknie: w wełnie, jedwabiu, batystach, zefirach itp., jakoteż
WYBÓR NOWOŚCI W KONFEKCYI DZIECIĘCEJ.
Towary doborowe. — Ceny umiarkowane.

bardzo obraźliwe.., Paderewskiemu to uszło — albowiem jest bogaty, albowiem funduje pomnik Jagiełły Krakowowi i miasto wysyła doń dziękczynną deputacyę.

A kto wie, czy koń Jagiełły nie będzie koniem Trojańskim, w którego brzuchu mieści się hufiec płytkości, retoryki, banalności i barocznych efektów?

Paderewskiemu Polska dała takie votum zaufania w rzeczach rzeźby, jakiegoby on napewno nigdy nikomu nie udzielił w rzeczach muzyki.

Pozwoliła mu narzucać Warszawie i Krakowowi swój gust i zachcianki. Przyjmuje od niego podarunki i pozwala je odbierać. Można być pewnym, że gdyby nie ostateczne rozbicie opinii artystycznej w Krakowie, gdyby nie posunięta do granic gnicia indolencya nasza i nie ostateczne rozpanoszenie się rzeźników, kamieniczników i piekarzy, nikomu przez myśl by nie przeszło przyjmować Jagiełłę. Ukryty sarkazm i drwina leży w tem zapewnieniu Paderewskiego, że gotów jest własnym kosztem usunąć pomnik, jeśli ten się podobać „nie będzie". Tak nie mówią artyści, tak mówią „panowie", co „jadą" i których konie są bohaterami totalizatorów i bożyszczem szlagonów.

I gdyby żył jeszcze Wyspiański, głęboka i nieubłagana dusza, geniusz treści, a nie mistrz parady, Paderewski napewno by swojej propozycyi naszemu miastu nie uczynił. Ale znikł karcący duch, zgasła Hestia czuwająca nad sztuką, i teraz wolno gospodarować za pomocą szerokich giestów z zagranicy.

Paderewskiemu z jednego jeszcze tytułu przyznano takie prerogatywy. Jest nietylko znakomitym artystą, ale i ofiarnym, dobrym obywatelem, gorącym patryotą, wogóle człowiekiem większej miary i fantazyi, podobno ogólnie wykształconym i wrażliwym. Te zalety zaszczyt mu przynoszą — mógłby bowiem na swojem stanowisku łatwo stać się muzykującym matołkiem, komponującym filistrem, lub drapieżnikiem. Ale widocznie coś się w tych różnych pięknościach życia i charakteru zepsuło i ku kołtuństwu pochyliło, skoro „mistrz fortepianu" „mistrz tonów", tak prędko zapomniał, jak to ongi brutalnie się z nim obeszli krytycy-chuligani warszawscy.

Paderewski poprostu zapomniał, że go ongi utrącano, wyszydzano, zmuszono, jak tylu innych ludzi z talentem, do ucieczki za granicę. Zapomniał, że właśnie artyści z wysokiemi aspiracyami, mierzący bardzo wysoko, tacy co miewają koncepcye wielkie i wiekopomne, jak właśnie Wacław Szymanowski — uzbrajają przeciw sobie armie gasicieli ducha, świętą inkwizycyę miernoty. Jabym sądził, że artysta, w którym życiowy tłuszcz zalewa pamięć takich krzywd i niesprawiedliwości i pamięć takich ohyd ogólnych, zawartych w nich, już przestał być artystą i zagrożony jest tem, że lada chwila stanie po stronie rosyjskich lub galicyjskich c. k. radców.

Autor „Manru", nieszczęśliwej opery, która przecież godną była lepszego losu, niż iść w zapomnienie bez ratunku, ocenił „Chopina" Szymanowskiego z fotografii. Gdyby stać go było na tyle ciekawości, żeby zobaczyć szkic pomnika, to możeby się zdziwił, jak przedziwnie rzeźbiarz odczuł tragiczną duszę Chopina, wsłuchaną w wściekły wicher, co szarpie i rwie bezradne gałęzie drzewa, jak oryginalnym jest pomysł zespolenia wielkiej muzyki przepaści z wielką muzyką huraganem.

Zarzuty „literackości", czynione Szymanowskiemu, są zupełnie w stylu zaściankowego pozytywizmu i realizmu, któremu ani przyśnić się nie może — bo snów nie miewa — że każdy wyłom w dotychczasowych granicach ekspresyi, każde wtłoczenie nowej, bogatszej treści, w oporne formy konwenansu danej sztuki — jest literackością. Tę literackość popełniał Grottger, Matejko, Wyspiański — a Malczewski popełnia dziś jeszcze.

Na niedorzecznych i płyciutkich zarzutach Paderewskiego, tak płyciutkich, że bardzo naturalnie plotka publiczna, chce je objaśniać jakiemiś zakulisowemi prywatami — oparł się jak na upragnionym precedensie — sąd nahajek. Powiedziano sobie w Petersburgu: Jeśli wasz „wielki Paderewski" wprost przekreśla projekt Szymanowskiego, to i my zaaprobować go nie możemy.

Fatalne, okropne spotkanie!

Czy Paderewski mógł bodaj na chwilę przeczuć do jakich celów użyte będzie lekkomyślne, antiartystyczne, brutalne i brutalność siejące wystąpienie?

A jednak taką bywa zawsze logika złych lub nierozważnych czynów... *Jelczar.*

Stosunki sanitarne w Wielkim Krakowie.

(*Głos z kół lekarskich*).

Z chwilą utworzenia Wielkiego Krakowa, cały szereg kwestyi i zagadnień, traktowanych dotychczas obojętnie lub pobieżnie, nabrał pierwszorzędnego znaczenia. W śród nich najpierwsze bezsprzeczne miejsce zajmuje sprawa stosunków sanitarnych.

Sprawa to olbrzymia, a praca najintenzywniejsza nawet przeciągnie się na długi szereg lat, a raczej ściślej mówiąc właściwie nigdy się nie skończy, gdyż w miarę postępu i rozwoju miasta wyłaniać się będą nowe a niezbędne postulaty sanitarno-hygieniczne, które trzeba będzie zawsze uwzględniać i brać w rachubę.

Właściwą pracę nad polepszeniem i uregulowaniem stosunków sanitarnych w mieście rozpocząć będzie można na większą skalę dopiero po ostatecznem zatwierdzeniu planów regulacyjnych. Pierwszym krokiem na tem polu o ogromnej wprost doniosłości będzie wzorowa kanalizacya i dostateczna sieć wodociągów. Przez przyłączenie gmin sąsiednich otrzymało miasto nasze — dotychczas najludniejsze w Austryi, (bo liczące 17.000 mieszkańców na 1 km□) — świeże i zdrowe powietrze, główny obok wody czynnik, od którego zależy zdrowie ogółu. Sieć wodociągowa, nie wiele już potrzebuje dopełnień, aby objąć wszystkie przyłączone obszary, a plany odnośne wypracowuje już gmina w swem biurze wodociągowem.

Kanalizacya również postępuje naprzód; przy robotach regulacyjnych Wisły i celem zabezpieczenia Krakowa od powodzi uwzględniono potrzeby sanacyjne miasta przez budowę kolektorów, równoległych po obu brzegach Wisły, zadaniem których będzie gromadzić i przeprowadzać nieczystości kanałów miejskich, uchodzących dotychczas wprost do rzeki. Kolektory te, łącząc się ze sobą w Dąbiu i tam dopiero wpadając do rzeki, zapobiegną zanieczyszczaniu Wisły przynajmniej na razie pod Krakowem, gdyż z czasem powstanie w Dąbiu Zakład oczyszczania i niszczenia treści kanałowej, którą dopiero w formie przerobionej wrzucać będzie do rzeki.

Pośrednio ze sprawą tą łączy się sprawa rozszerzenia zakładu czyszczenia miasta i zapewnienia mu przez cały szereg zmian, ulepszeń i nowych przyrządów oraz przyborów nienagannego i sprężystego funkcyonowania.

Wszystkie te urządzenia i ulepszenia wielce przyczynią się do zmniejszenia stopnia śmiertelności i ograniczenia epidemii chorób zakaźnych. Ponadto to jeszcze planowane są inne, specyalne już środki, zmierzające do tego samego celu.

A więc przedewszystkiem ważnym krokiem naprzód w tym kierunku będzie pawilon dla chorób zakaźnych, a raczej sanatoryum, gdzie osoby dotknięte niemi, w otoczeniu dowolnej opieki domowej, jak n. p. dziecko z matką, mąż ze żoną i t. d. łatwo i w przystępnych warunkach poddać się będą mogły kuracyi. Nie mniejszą rolę odgrywać będzie również istniejący już zakład dezynfekcyjny i mające z czasem powstać jego filie, rozrzucone po wszystkich dzielnicach miasta.

Niemniej ważną kwestyą hygieniczną jest sprawa mieszkaniowa. Lecz i tę uwzględniono w projektach, oddając ją pod kompetencyę miejskich lekarzy okręgowych, których liczbę przed kilku dniami uzupełniono. Ponadto, oprócz hygieny mieszkaniowej, w zakres władzy lekarzy okręgowych wchodzi dozór nad czystością na ulicach, placach i domach miasta, sprawa walki z gruźlicą i chorób zakaźnych, sprawa walki ze śmiertelnością ossesków (niemowląt przy piersi) i hygiena szkolna.

W końcu dokonano reorganizacyi i powiększenia zastępu wyszkolonej należycie służby zdrowia.

Wszystkie te urządzenia i ulepszenia sanitarne nie pozostaną więc bez wielkiego wpływu na zdrowie ogółu i warunki hygieniczne, a polepszając te ostatnie i zapobiegając skutecznie śmiertelności mieszkańców naszego miasta, dadzą pożądane i błogie wskutkach owoce, już w najbliższym czasie widoczne.

Zakład Dra Chramca.

(Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 2,000.000 koron).

Silna wola, żelazna wytrwałość, praca od świtu do nocy: oto, co stworzyło zakład Dra A. Chramca w Zakopanem i postawiło go na pierwszorzędnem stanowisku.

Świetny rozwój zakładu wymagał ulepszeń i wygód, które stworzyć, nie leży w możności jednostki, potrzeba bowiem odrazu włożyć duży kapitał i postawić zakład na stopie wymagań doby obecnej.

Dr. Chramiec pomyślał tedy o stworzeniu Towarzystwa akcyjnego; nie ustał w pracy, aż dopro-

Zawiedziona miłość.

— Nie pojedziesz z nami na Bielany?

— Nie. Jedźcie sami. Nienawidzę Bielan — odparł z niechęcią młody wysoki, przystojny człowiek, ubrany skromnie, ale gustownie i odwrócił się od kolegów, którzy już się sadowili na bryczkę chłopską, wybierając się, jak krakowski zwyczaj każe, na Bielany.

— Co tobie się stało? — ozwał się jeden z nich, biorąc go dobrotliwie za rękę.

— Cóżby się miało stać? Nic. Nie pojadę i kwita!

— W zeszłym roku tyś nas przecie ciągnął z sobą na Bielany. Tydzień przedtem nie mówiłeś w warsztacie o niczem, jeno o Bielanach, aż się majster gniewał. No, nie rób szop, siadaj i jedź.

— Cegóż to pon nie chcą wsiadać? Dyć miejsca dość na wozie — zachęcał chłop, woźnica.

— Bądźcie zdrowi! — ozwał się na to blondynek, zawrócił i odszedł. Widać mu było z twarzy i z oczu, pokrytych jakby mgłą smutku, że cierpi.

— Nie, to nie! Siadajmy! Pojedziemy sami! — krzyknął drugi. Szkoda czasu marnować!

Wesoła czwórka usadowiła się na wozie, przystrojonym w zieleń, woźnica klasnął batem i chude szkapiny zaczęły podskakiwać po bruku, robiąc bokami, jakby już miały skończyć nędzny żywot. Wóz potoczył się z turkotem przez główną ulicę Zwierzyńca. Młodzi ludzie, robotnicy, jak było widać z ich rozmowy i zachowania z początku milczeli przez chwilę, wreszcie jeden się ozwał:

— Ciekawa rzecz, jak się ten Antek zmienił. Dawniej to był przecie wesoły chłop, lubiał się zabawić i wyjechać za miasto, a od jakiegoś czasu — nic. Spuścił nos na kwintę, mówi nie wiele, a jak się weźmie do roboty, to robi, jakby nad nim sto majstrów stało z kijem.

— No, nie dziw się — odparł drugi, starszy jest robotnik. Robi jak wół, bo ma mola w sercu takiego, że jakby nie zapomniał o nim, toby mu chyba życie do cna zbrzydło.

— Na frasunek dobry trunek — rozśmiał się trzeci.

— To się tak mówi, ale wódką takiego gada w sercu nie uśmiercisz. Ja wiem, o co Antkowi chodzi, wiem, co go tak dręczy i smuci.

— Gadajże, Jasiek — zwrócili się towarzysze. Może się da coś poradzić na ten jego smutek. Bo, jak Boga kocham, szkoda chłopa.

Wózek turkotał i trząsł się niemiłosiernie, gdy Jasiek zaczął opowiadać.

— Właściwie — to i wyście powinni te czasy znać. Bo ta zmiana u Antka zaszła przecie zeszłego roku na Bielanach. Pamiętacie? Bawił się razem z nami, aż hej, naraz poszedł gdzieś w las, odczepił się od nas — nie wrócił z nami, a na drugi dzień przyszedł do warsztatu jak zbity.

— Prawda! — ozwał się jeden. — Pytaliśmy się, ale on nie odpowiadał nic, jeno klął, jak mu się Bielany wspomniało.

— A widzisz. Raz, niedawno nawet, wybrałem się z nim po wypłacie na spacer. Ciągnąłem go do jakiego szynku bo mi żal było chłopa, że się tak markoci bez ustanku. Nie chciał iść. Naraz — jakby go sparaliżowało. Przystanął — rzucił oczami na drugą stronę ulicy i ozwał się:

— Chodźmy popić! Urżnę się psiakrew, to mi może ta lafirynda raz wyjdzie z głowy!

Weszliśmy do szynku. Zaczął pić tak, żem się zadziwił, skąd mu się taki humor wziął i taka ochota do picia. Za jakiś kwadrans już był podpity. Siedliśmy przy stole, kazał przynieść piwa, podparł się i zaczął powoli:

— Wiesz co? Zbrzydło mi życie. I to od ostatnich Zielonych Świąt. Prawda! Byłem przecie razem z tobą. Pojechałem z wami wesół, szczęśliwy, a wróciłem nad ranem jak zbity. Zapadło się moje szczęście na Bielanach.

— Co ty gadasz? — przerwałem mu — młody jesteś, przystojny, porządny chłopak, szczęście weźmiesz kiedy za łeb, jak samo do ciebie przyjść nie chce.

— Było, było szczęście — ciągnął dalej smutno — i djabli je wzięli tam, na Bielanach, rok temu.

— Powiedzże jasno, co się stało — rzekłem mu na to, bo mi dalibóg chłopa żal było.

— Dwie wódki! — krzyknął — i zaczął znowu, gdyśmy wypili:

— Ano tak było. Zakochałem się na śmierć. Dziewczyna była i młoda i ładna, jak anioł i do-

NAJWIĘKSZY SKŁAD PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH I ARTYKUŁÓW DEWOCYJNYCH.

Szaty kościelne, Materyały lyońskie, Kielichy, Dzwonki, Różańcé, Obrazki, Figurki, Medaliki, Krzyżyki etc.

Po cenach możliwie niskich. **K. WITKOWSKI KORDAS, KRAKÓW, A-B. L. 46.** **:: :: W wielkim wyborze.**

wadził sprawę do pomyślnego rezultatu. Oto, jak się dowiadujemy, Ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek Namiestnictwa, udzieliło koncesyi na Towarzystwo akcyjne dla zakładu Dra Chramca pod firmą: „Zakład wodoleczniczy Dra A. Chramca w Zakopanem“, T. A. z kapitałem zakładowym 2,000.000 koron.

Założycielami tego Towarzystwa są: Bank krajowy, Wiedeński Bank związkowy i oboje Chramcowie, dotychczasowi właściciele zakładu. Cena akcyi wynosi 200 K. Dr. Chramiec, względnie Towarzystwo akcyjne, zdobywa tym sposobem kapitał, celem rozszerzenia zakładu na wielką skalę.

Przedewszystkiem ma się zaraz budować wielki dom mieszkalny, murowany, o 100 pokojach z wielkim nowoczesnym komfortem. Następnie ma powstać dom zdrojowy, nietylko dla gości zakładowych, lecz także dla wszystkich kuracyuszów zakopiańskich.

Teraz pora, aby każdy miłośnik Zakopanego przyczynił się do pracy nad jego podniesieniem i stał się rzeczywistym uczestnikiem jego rozwoju. Zakład Dra Chramca i jego zamierzone budowle przestały już być własnością jednostki, a przechodzą w posiadanie wszystkich, którzy zechcą nabyć akcye.

W ten też sposób na wzór niemal wszystkich wielkich zdrojowisk zagranicznych — może sobie polskie społeczeństwo stworzyć w Zakopanem własne — i wspaniałe schronienie nietylko dla kuracyi, lecz także dla rozrywki i wypoczynku.

Živnostenskà Banka

W KRAKOWIE, RYNEK 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: **losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye.** Monety zagraniczne: **marki, franki, ruble, dolary.** Załatwia **wszelkiego rodzaju interesa bankowe.** Uskutecznia szybko **zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe** ∴ ∴ ∴ **i zagraniczne.** ∴ ∵ ∴

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 15 maja 1910.

(Telefonem od naszego koresp.).

Najważniejszem wydarzeniem zeszłego tygodnia była niespodziewana śmierć króla Edwarda VII. Cały świat jest pod wrażeniem tej wiadomości, gdyż przeświadczenie jest ogólnem, że zeszedł ze świata jeden z największych monarchów. Na razie niepodobna przewidzieć jakie następstwa polityczne pociągnie za sobą strata króla-polityka tej miary, jakiej był zmarły król angielski, a ponieważ sytuacya polityczna odgrywa wielką rolę w rozwoju ekonomicznym, przeto każda zmiana w polityce odbije się też na rynkach pieniężnych.

Zmarły król Edward był duszą wewnętrznej i zagranicznej polityki Anglii, a jego wybitne, wrodzone zdolności, głęboka wiedza, błyskawiczne oryentowanie się w sytuacyi sprawiły, że w europejskim koncercie politycznym zajmował dominujące stanowisko.

Spodziewano się zatem, że wiadomość o jego śmierci spowoduje ogólną derutę na wszystkich giełdach Europy i Ameryki — stało się jednak inaczej.

Prócz raptownego spadku kursu walorów na giełdzie londyńskiej i nowojorskiej, zajęły giełdy kontynentu wyczekujące stanowisko.

Usposobienie giełdy w Paryżu, Berlinie a częściowo i we Wiedniu, zdradzało wprawdzie, w pierwszej chwili pewne zdenerwowanie, jednak rychło nastąpiło uspokojenie na zgodne zapatrywania w miarodajnych sferach politycznych i finansowych co do przyszłego króla W. Brytanii Jerzego V.

Jego pokojowe usposobienie daje gwarancyę utrzymania przyjaznych stosunków z europejskiemi mocarstwami i jest nadzieja, że powtarzające się dawniej od czasu do czasu nieporozumienia z Niemcami ustąpią miejsca serdeczniejszemu stosunkowi między tymi, tak blisko spokrewnionymi dworami.

Nic zatem dziwnego, że wobec powyższego stanu rzeczy usposobienie giełd było ożywione.

W Berlinie objawiał się znaczny popyt na walory transportowe, zwłaszcza zagraniczne, równie jak w poprzednim tygodniu, kurs akcyj węglowych poprawił się z powodu strajku robotników kopalń w Belgii, skutkiem czego liczą niemieckie towarzystwa węglowe na znaczny eksport węgla tamże.

Akcye montaniczne skłaniały się ku słabszej tendencyi na wiadomość z targu żelaza w Ameryce, oraz obniżenie cen surowca.

Obroty w akcyach bankowych były mierne przy przeważnie mało zmienionych kursach.

Tendencya wiedeńskiej giełdy była z początkiem tygodnia silna, a kursa poszczególnych walorów przemysłowych podniosły się.

W drugiej połowie tygodnia sprawozdawczego nastąpiła zniżka niektórych papierów z powodu licznych realizacyj. W kilku wypadkach wystarczyła podaż 50 sztuk akcyj, by spowodować spadek kursu o kilka koron.

Jedyny prawie wyjątek stanowiły lombardy oraz 3% priority kolei południowej, które to ostatnie podniosły się o 2 korony na wiadomość o pomyślniejszym przebiegu rokowań z właścicielami priorytetów w sprawie sanacyi Towarzystwa.

Alpiny były ofiarowane z powodu obawy, że ogłosić się mający w najbliższych dniach wykaz skartelowanych hut za miesiąc kwiecień nie będzie pomyślnym, oraz na doniesienia w nieszczególnym biegu interesów.

Pod wpływem wiadomości z Krety ucierpiały kursa losów tureckich, akcyj kolei wschodniej oraz tureckich akcyj tytoniowych.

Usposobienie giełdy było w rezultacie chwiejne i niejednostajne; tendencyjnie rozsiewane pogłoski, przeważnie niesprawdzone i nieprawdziwe wywierały wpływ na kursa odnośnych walorów, zależnie od tego, czy były dodatnie lub ujemne w kierunku nieusprawiedliwionej hossy lub bessy.

Ulokowanie w Paryżu 100 milionów dolarów amerykańskich bonów kolejowych, spowodowało obniżenie się dyskonta prywatnego w Londynie. — Następstwem zaś spadku dyskonta prywatnego w Londynie było obniżenie się kursu dewizy Londyn.

Natomiast w Berlinie podrożał cośkolwiek pieniądz ze względu na „medio“ maja niemniej z powodu zwrotnego odpływu znacznych sum do Paryża, Londynu i Brukseli, które obecnie poniekąd brakują berlińskiemu targowi.

Umieszczenie austryackiej renty koronowej, ostatniej emisyi, postępuje szybko, toteż kurs rent ustalił się.

To samo można powiedzieć o kursach papierów lokacyjnych wogóle, należy zatem spodziewać się stałego podniesienia się ich kursu.

MLECZARNIA
E. DOBRZYŃSKIEJ
na plantach
obok biskupiego pałacu
już jest otwartą.

KRONIKA.

Pod adresem Magistratu przesyłamy uwagę, aby polewanie wodą plant, odbywało się możliwie wcześniej, aniżeli o godz. 8 rano, kiedy właśnie przechodzą niemi całe setki osób, zdążających do urzędów, szkół itd.

Mieszkańcy ulicy Kołłątaja skarżą się na niesłychane nieporządki panujące na tej ulicy. Od trzech lat ulica ta była trzy razy skropiona i to bezpośrednio przed deszczem. W czasie pogody unoszą się tam codziennie tumany kurzu, w czasie deszczu błoto po kolana. Możeby szanowny zakład czyszczenia miasta przypomniał sobie o istnieniu ulicy tej nazwy.

Od Dr. St. Konery otrzymujemy pismo z prośbą o zwrócenie uwagi dyrektora tut. Urzędu pocztowego p. Bilińskiego na nieporządki, panujące w obu rozmownicach telefonicznych. Zepsute klamki, połamany klucz, ściany obite i zabrudzone, tuba wilgotna, brak najelementarniejszej nawet czystości i hygieny. Oto obraz drogo opłacanego lokalu, mającego służyć do publicznego użytku i wygody. A skargi takie i podobne na wszelkiego rodzaju urządzenia i „udogodnienia“ pocztowe i telefoniczne mnożą się i to zupełnie słusznie.

W kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników, odbędzie się we środę dnia 18 bm. wieczór muzyczny ze współudziałem p. Szulcówny, śpiewaczki, uczenicy prof. Al. Bandrowskiego. Początek o godzinie 9-tej wieczór.

„Owoc“ pana regimentarza. Nasz regimentarz

---

bra. Szwaczka, biedna szwaczka, ale dobra i uczciwa. Poznałem się z nią niedawno przedtem. Widziałem, że mnie lubi. Łaziliśmy razem dosyć, co niedziela szliśmy gdzieś razem, kupowałem jej to i owo, bo przecie — zarabiam nieźle, więc mogłem sobie czasem na jakiś zbytek dla niej pozwolić. Przyjmowała — czasem mi odpłaciła uśmiechem, takim, że mnie djabli brali z radości, czasem — to nawet dała gębusi. Składałem centy, bo myślałem, że w lecie oświadczę jej się i zaraz się pożenimy. Gadałem z nią przecie nieraz o tem, jakby nam było razem dobrze i wesoło, wiedziałem, że mie przyjmie, bośmy mniej więcej byli tak, jak narzeczeni. Ładne to były czasy!

Popił znowu i mówił:

— Takeśmy sobie gruchali, jak dwa gołąbki, chodziliśmy razem — kryłem się z tem jeno przed wami, w warsztacie nie wspominałem nic, bo mi się zdawało, że lepiej nic nie mówić, jeno się cieszyć swojem szczęściem. Co niedziela widywałem się z nią przez pół dnia, a codzień wieczorami, jak szła od roboty. I tak było aż do Zielonych Świąt. Chciałem się z nią wybrać na Bielany. Mówię jej o tem — a ona powiada, że nie pojedzie. Czemu? Mówi, że jest słaba i że sobie chce odpocząć. Ano, nie, to nie. Dosyć się dziewczyna napracuje, może rzeczywiście chora, niech sobie zostanie w domu. I została, a ja pojechałem z wami. Bawiliśmy się doskonale, co?

— No — dwie wódki! — zawołał — a gdyśmy wypili, mówił dalej:

— Naraz się od was odczepiłem. Zdawało mi się, że zobaczyłem moją Jadwisię. Serce mi zabiło z radości, bo myślałem, że mi dziewczyna chciała zrobić niespodziankę i przyszła na Bielany, by się ze mną spotkać. Spojrzałem lepiej: ona! Wtedy odszedłem od was. Nie widziała mnie. Patrzę, a ona idzie z jakimś żołnierzem w las. Obudziło się we mnie jakieś dzikie podejrzenie. Poszedłem za nimi. Patrzę — a oni idą pod rękę, patrzę — a oni całują się. Mnie to nigdy tak nie całowała, jak tego żołnierza, choć mi mówiła nieraz, że mnie kocha. Na palcach, cichuteńko — szedłem za nimi. Oddalali się coraz bardziej w las, od ludzi, wreszcie rozglądnąwszy się naokół, usiedli. Serce ci mi biło, jak młotem, ale stanąłem z daleka i patrzyłem. Wściekłość mnie brała i ciekawość wielka, co będzie dalej.

Zamilkł.

— Trza było iść, trzepnąć w gębę i koniec, a dziewuchę zabrać ze sobą!

— Trza było, alem tego nie zrobił. Bo ledwiem się spostrzegł — już było zapóźno. — Nogi mi zdrętwiały, zdawało mi się, że mi ktoś obuchem dał w łeb — odwróciłem się i poszedłem precz. I dobrze się stało. Bo gdybym był wrócił, to oboje byliby trupem padli. No i tak djabli wzięli moje szczęście. Przekonałem się, jak mnie dziewczyna — kochała. Hahaha! wódki!

Napił się i ciągnął dalej:

— Ot, moje szczęście. Zdawało mi się, że je trzymam w garści, jak wróbla, a to była blaga. Kochałem tę — tę — no!

— I wartoż to o nią się tak smucić? Trzeba sobie było inną poszukać — powiedziałem mu. — Mało to ładnych dziewcząt w Krakowie?

— Eh — Ty tego nie zrozumiesz. Ona była dla mnie wszystkiem. I to wszystko wymknęło mi się z rąk i złamało mnie. To głupie może, ale tak jest. Nie wierzę w szczęście — i w miłość nie wierzę! Wódki!

I napił się znowu. Od tego czasu i mnie nie lubi. Widziałem, że żałował, iż mi się zwierzył z tajemnicy. On się tak lubi gryźć sam.

— Patrzcie ludzie! — ozwał się drugi z jadących — żeby też o dziewczynę takie komedye robić!

— No, trudno. Miłość to tak w serce włazi!

Wózek stanął radośnie pod Bielańską górą. Jadący zeszli, a woźnica, tęgi parobek roześmiał się i rzekł do nich.

— Wicie, pany, słyszałem, coście gadali. Ale ten pan zakochany to musi być okropnie głupi. Co se z dziewuchy robić! Nie będzie jedna, to druga. Pon Bóg ta dziewuch nie skąpi! A żeby dziewucha miała być szczęściem — ej — to mi się nie widzi. Dziewucha to jest dziewucha — a szczęście to szczęście, ot!

Podciął konie i śmiejąc się wesoło, pojechał dalej.

„NIWA POLSKA“ największy w Galicyi i najtańszy **tygodnik ilustrowany,** poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym i literackim. Nader obfity dział beletrystyczny. Doborowe powieści, interesujące ilustracye aktualne. Co tydzień duży albumowy obraz.

Pismo to, jako rozpowszechnione bardzo w szerokich kołach społeczeństwa, nadaje się do wszelkiego rodzaju ogłoszeń i reklam. — Cena abonamentu bardzo nizka, wynosi kwartalnie 3 korony (wydanie na tańszym papierze 2 korony 40 halerzy). :: :: :: :: :: Adres Administracyi:

Kraków, ulica Pawia L. 8. II. piętro.

stanowczo nie ma szczęścia. Bo jakkolwiek nie robi nic takiego, czego inni przed nim nie byli robili, to przecież nikt jakoś tak niezgrabnie nie zabierał się do rzeczy, jak właśnie on. Oto przykład: była rozpisana licytacya na wydzierżawienie restauracyi kolejowej w Jaśle i wśród mnóstwa ofert była jedna, która zasługiwała ze wszech miar na uwzględnienie. Bo pomijając już wyższą cenę jaką oferent dawał, to całe jego curriculum i znajomość zawodu dawały gwarancyę, że z zadania wywiąże się należycie.

Przypadek jednak sprawił, że równocześnie o dzierżawę tej restauracyi ubiegał się b. kucharz p. Cząbińskiego „Owoc" — który, jakkolwiek nie mógł się wykazać większą, a może nawet taką samą znajomością fachu, przecież *ex re* swego dawnego urzędu, a z drugiej strony przez bizantynizm odnośnych czynników dla pana regimentarza otrzymał pierwszeństwo i co zatem idzie, restauracyę.

Z miejskiego biura ubogich. Ukazało się z druku sprawozdanie z działalności biura w r. 1909. W roku tym ogółem pobierało wsparcia w miejskiem biurze ubogich 2375 osób. Tytułem wsparć wypłacono ogólną kwotę 88.655 K. 61 h., w tem z funduszu miejskiego 82.882 K. 46 h. (reszta przypada na fundacye ś. p. Gaffenki i Bojanowskiego). Oprócz tego wydano ubogim w miesiącach zimowych 1185 cetnarów człowych węgli.

Doktorat. Inżynier Adolf Fruchthändler rodem z Krakowa, zamieszkały w Bernie, otrzymał na technice wiedeńskiej stopień doktora nauk technicznych.

Niesmaczna polemika. Wpadł nam w ręce numer nowego pisma „Nasze Zdroje" i między innemi znajdujemy tam sprawozdanie Pol. Tow. Balneologicznego, zawierające cały szereg nieprawdziwych wiadomości, które zmusiły Wydział Tow. Balneolog. do sprostowania. Z naszej strony wyrażamy zdziwienie, że współpracownik tego pisma Dr. Flis, który był obecny na posiedzeniu, nie zrozumiał kulancyi skarbnika Tow. gdy tenże w sposób niezwykle dyplomatyczny przeszedł do porządku dziennego nad niektóremi pozycyami odnoszącemi się do rachunku dawnego administratora organu Towarzystwa.

Zaznaczyć musimy, iż wedle zasięgniętych przez nas informacyi, Walne Zgromadzenie dołożyło wszelkich starań, aby tę właśnie część dyskusyi traktować poufnie i uchwałę tę prasa codzienna uszanowała z wyjątkiem — Dr. Flisa.

O pobycie Jacoba w Krakowie podajemy kilka szczegółów rzucających ciekawe światło na praktyki i postępowanie tego szpiega-prowokatora. Otóż przed dwoma laty, gdy w Krakowie bawiła wycieczka młodzieży handlowej z Poznańskiego, Jacob, wyjechał naprzeciw niej do Trzebini, powitał ich oficyalnie, jako delegat Komitetu przyjęcia i ich przewodnik po mieście.

Po przybyciu do Krakowa, zajął się rozmieszczeniem kilkunastu z gości po kwaterach, najczęściej w okolicach przedmieść i stale dotrzymywał im towarzystwa. W kilkanaście dni później, po powrocie uczestników wycieczki do domu, u tych właśnie, którymi opiekował się Jacob, przedsięwzięła policya pruska rewizye, a szykany i utrapienia rozpoczęły się u nich już od chwili przekroczenia granicy.

Znamiennym także jest drugi dotychczas niewyjaśniony zupełnie fakt zniknięcia włościanina z okolicy Poznania, Sopucha. Sopuch, przybywszy przed rokiem na stały pobyt do Krakowa, zapoznał się dziwnym trafem z Jacobem, który, po kilkudniowej zażyłości, w niewytłumaczony sposób zdołał go nakłonić do powrotu w Poznańskie, jakkolwiek Sopuch miał zamiar okupić się w okolicy Krakowa, a nawet w tym celu zdeponował tutaj w prywatnych rękach pewną kwotę. Od chwili wyjazdu Sopucha z Krakowa wszelki ślad o nim zaginął, mimo, iż czyniono staranne poszukiwania za obecnem miejscem jego pobytu.

Mleczarnia w parku Jordana przeszła obecnie w ręce właściciela znanej w Krakowie powszechnie kawiarni pana Bisanza. Dla amatorów popołudniowych przechadzek w parku Jordana, wiadomość ta zapewne bardzo pożądaną, bo pan Bisanz prowadzeniem swojej kawiarni przy ul. Podwale dał się już poznać jako wytrawny kupiec, umiejący sobie zjednać uznanie i sympatyę publiczności. Mleczarnia w parku przybrała już zgoła odmienny wygląd; urządzono ją po europejsku, obsługa jest świetna, a potrawy i napoje znakomite. Wśród zieleni drzew, w punkcie, zawsze pełnym życia i świeżości, widnieją stoliki przy których naprawdę aż miło usiąść. P. Bisanz, którego sprężystość i zapobiegliwość Krakowianie już mieli sposobność ocenić i uznać, postarał się o to, by klientela jego była rzeczywiście zadowoloną. Renoma, jaką sobie p. Bisanz już zdołał wyrobić, daje rękojmię, iż mleczarnia w parku zawsze prowadzoną będzie solidnie, i że się niezadługo stanie punktem zbornym wszystkich amatorów świeżego powietrza. Zwłaszcza podczas złotu sokołów w czasie uroczystości grunwaldzkiej mleczarnia ta będzie miała zadanie nie lada i pracy nie mało. Dobrze więc, że znalazła się już teraz w takich sprężystych rękach.

Warszawski „Kuryer Poranny" donosi: Nominacya następcy prof. Stanisława Tarnowskiego na katedrze historyi literatury polskiej doczekała się nareszcie w Wiedniu załatwienia. Podobno dotyczący referent w ministeryum oświaty zapomniał o tej sprawie zupełnie i dopiero dwukrotne urgensa senatu akademickiego uniw. Jagiellońskiego spowodowały załatwienie dekretu. Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłosiła mianowanie profesorem Ignacego Chrzanowskiego „literata z Warszawy". Nowo mianowany profesor rozpocznie wykłady w bieżącem półroczu letniem. Warunkiem nominacyi jest przyjęcie austryackiego obywatelstwa. W podobny sposób zalega w ministeryum oświaty sprawa docenta dr Maksymiliana Rutkowskiego chirurga, jednego z najzdolniejszych chirurgów polskich, którego wydział lekarski jednomyślnie przedstawił do nominacyi na nadzw. profesora. Akt ów spoczywał jednak długo w kancelaryi uniwersytetu, a obecnie odpoczywa w ministeryum a trwać to będzie do chwili, dopóki dr Kader nie zażąda przyspieszenia załatwienia tej sprawy.

P. Rauch postrachem Tow. Wzaj. Ubezp. Jak wiadomo, Tow. Wzaj. Ubezp. przed posiedzeniem jawnem omawia wszystkie punkta porządku dziennego dnia poprzedniego na tajnej sesyi. Otóż i obecnie nie odstąpiono od tej zasady, omawiając obszernie sprawę zeszłorocznego łącznego wniosku delegata stanisławowskiego p. Raucha, przez Lea i Dr. Adama, zmierzającego do zmiany statutu i censusu wyborczego.

Wedle dotychczasowego brzmienia statutu wybierał Kraków 6 delegatów, Lwów 4, pozostałe dawne obwody galicyjskie w liczbie 18, wybierały po 3 delegatów, w końcu księstwa krakowskie, cieszyńskie i bukowińskie po 3 delegatów, czyli razem 73.

Wniosek p. Raucha zmierzał do rozszerzenia prawa wyborczego i umożliwienia 30 miastom galicyjskim wyboru liczniejszych przedstawicieli. Tymczasem sprzeciwiła się temu Rada Nadzorcza T. W. Ub. przychodząc z wnioskiem, aby zamiast 18 okręgów dotychczasowych stworzyć 21 nowych, — zostawiając Krakowowi dotychczasową liczbę delegatów, miastu Lwowu 5 (zamiast dotychczasowych 4), Czerniowcom 1, — a wyłączając z 18 obwodów 30 miast, objętych dotychczas ustawami statutu podzielić je na pięć grup, i dając każdej po jednym delegacie. Widocznie więc Rada Nadzorcza wzorowała się w tym wypadku na osławionej V kuryi, gdyż wedle jej wniosku miasta np. Stanisławów, Stryj, Żydaczów, Tarnopol i Złoczów wybierałyby tylko jednego delegata dla obrony swych interesów.

Przeciwko temu wnioskowi a w obronie swego projektu wystąpił delegat stanisławowski p. Rauch, zwracając uwagę, że dzisiaj, kiedy bezpośrednie i równe prawo głosowania zdobywa sobie coraz większe uznanie, Tow. Wzaj. Ubezp. pozbywa większej części ubezpieczonych prawa wyboru i wysyłania delegatów.

W czasie ożywionej dyskusyi użył p. Rauch słowa „obszarnicy" przeciwko czemu energicznie zastrzegł się p. Cieński.

Przedmiotem obrad była także sprawa przekazania kwoty 500.000 K na cele dobroczynne z okazyi jubileusze Towarzystwa. Pp. Cieński i Wodzicki domagali się przekazania tej kwoty Radzie Nadzorczej do dowolnego rozdziału, natomiast przedstawiciele miast oponowali przeciw temu, wychodząc ze słusznego założenia, iż tak znaczną kwotą nie powinno dysponować kilku panów z dyrekcyi lecz Walne Zgromadzenie delegatów. W ogóle tegoroczna opozycya na posiedzeniach Tow. Wz. Ubep. daje wiele do myślenia.

Zaniedbanie ogrodu botanicznego. Stan ogrodu botanicznego w Krakowie, utrzymywanego przy tut. Uniwersytecie kosztem rządu, jakkolwiek zawsze wiele pozostawiał do życzenia dla przeciętnego nawet widza, w ostatnich czasach znalazł się w położeniu wprost opłakanem. Powodem tego głównie brak funduszów na jego utrzymanie, wydzielanych zbyt skąpo i w ilości niedostatecznej. Winien jest system biurokracyjny naszych władz, dzięki któremu każden najdrobniejszy wydatek na konieczną naprawkę lub adaptacyę przejść musi drogę wszystkich instancyi co nieraz trwa i rok cały. Przed trzema laty w czasie burzy runęła oranżerya, zawierająca jeden z ładniejszych zbiorów paproci i mchów. Nowego budynku dotychczas nie wystawiono, tak, iż cały zbiór zmarniał.

A jednak uniknęłoby się szkody gdyby stosunkowo drobną kwotą przeprowadzono we właściwym czasie restauracyę budynku, jakiej domagał się zarząd ogrodu. Niestety jednak podanie z prośbą o fundusze na ten cel, skierowane do starostwa, po pewnym dopiero czasie przesłano do Lwowa, przeprowadzono następnie wyczerpującą korospondencyę w tej materyi, kazano wygotować plany sytuacyjne i restauracyi i właśnie wtedy, gdy sprawa była na najlepszej drodze, oranżerya runęła, niszcząc w jednej chwili owoc dumy i zabiegów kilkunastoletnich dyrektora zakładu.

Palmiarnia mieszcząca w sobie jedne z najładniejszych okazów palm w Europie, za niska, tak że dwa najwyższe drzewa pień w kabłąk mają zgięte, i przedstawiają obraz ruiny i zniszczenia, a podpierane belkami ze wszystkich stron grozi lada chwila katastrofą tak iż obecnie zarząd ogrodu widział się zmuszonym zabronić publiczności dostępu nawet w pobliże budynku, który zaopatrzył napisem: „Dostęp wzbroniony z obawy przed zawaleniem się"

Sam ten fakt chyba już wystarczająco mówi za siebie.

Niepowołany faktor Związku turystycznego. Z licznych stron zwracają nam uwagę na pokątną agitacyę niejakiego J. Sperlinga, rzekomo ajenta asekuracyjnego, który rozgłasza po mieście, iż członkowie Związku turystycznego korzystają stale ze znacznych zniżek kolejowych na przestrzeni Kraków-Wiedeń. Jak się jednak informujemy sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, mianowicie miastowe biuro kolejowe wydaje każdemu zgłaszającemu się bez wyjątku, a nie tylko członkom Związku turyst. zamiast nowych, tak zwane bilety okrężne na tej przestrzeni, nieco rzeczywiście tańsze. Sądzimy, że Związek turystyczny nie potrzebuje takiej agitacyi, która — wierzymy szczerze że prowadzona bez jego wiedzy i woli — nie przynosi mu wcale zaszczytu.

Wspaniała sala restauracyjna przybyła Krakowowi z chwilą otwarcia sali w Saskim Hotelu. Właściciel restauratyi, p. Sichel Jakób, z niezwykłą u nas energią i przedsiębiorczością zabrał się do pracy, zaczynając swą działalność jako restaurator od urządzenia w Saskim Hotelu wspaniałej sali restauracyjnej.

Sala przedstawia się imponująco. Z ulicy Sławkowskiej wiedzie do niej kurytarz, szeroki i wygodny. — Mieści się w nim garderoba dla panów, obok pokój — garderoba dla pań. Dalej ciąg saloniku, poczekalnia dla gości; obok pokoik do palenia.

Sala ma 19 metrów długości i jest zakończona estradą, na której się mieści 24 muzykantów. Sufit sali jest szklany i ma t. zw. pośrednie oświetlenie, mieszczące się między jednym a drugim dachem. W suficie jest również umieszczone ogrzewanie centralne. Sala w stylu renesansowym, ozdobiona jest pilastrami, zakończonymi od dołu drewnianą bazeryą. W ścianach są cztery witraże, projektu artysty p. Dąbrowy, zbliżone rysunkiem do konsol sali. Lampy elektryczne umieszczone są w stropie, gazowe między pilastrami.

Z sali wiedzie czworo drzwi do gabinetów. urządzonych z niezwykłym smakiem, według pomysłu artysty-malarza p. Dąbrowy. Są one traktowane kolorystycznie, w stylu sztuki stosowanej. Sala i gabinety mają podłogę wyłożoną suknem, zastosowanem do koloru ścian. Ogrzewanie wszędzie centralne, oświetlenie i wentylacya elektryczne.

Całość urządzona jest z niezwykłym komfortem i elegancyą. W Krakowie jest to bodaj czy nie jedyna wielka sala restauracyjna prawdziwie po europejsku urządzona. Restauracya zdobyła sobie już dziś powszechne uznanie dzięki znakomitości potraw, czystości i elegancyi. Celuje obsługą znakomitą i cenami umiarkowanemi.

Ziemia przejdzie przez kometę. Znany astronom i kierownik uniwersyteckiego obserwatoryum w Wiedniu, Dr. Jan Palisa, wygłosił tam przedwczoraj odczyt o komecie Halleya. Pomiędzy innemi oświadczył Dr. Palisa, że ziemia przejdzie dnia 18 bm. przez ogon komety. Dr. Reden, który czyni nad kometą spostrzeżenia w obserwatoryum na Sonnwendstein, obliczył, że ogon komety ma 30 milionów kilometrów długości, a więc wystarcza, ażeby się zetknąć z ziemią. Również linia osi ogona ma kierunek, potrzebny do tego, ażeby nastąpiło zetknięcie.

Pierwszy występ p. Reinländera, nowo mianowanego dyrektora policyi lwowskiej nie udał się zupełnie. Jak nas informują z zupełnie wiarygodnego źródła, kiedy poszukiwania za skradzioną walizką p. namiestnika, w której znajdowały się bardzo ważne dokumenty i akta, nie dały żadnego rezultatu i nie trafiono nawet na ślad sprawcy, odezwał się eksc. Bobrzyński do relacyonującego mu o tem urzędnika: „Lepiej, abyście pilnowali złodziei, a nie mojej osoby".

Wogóle obecnie — zwłaszcza po upływie kilku dni — jest prawie wykluczoną możliwość odzyskania skradzionych papierów.

Z Podgórza piszą nam: W poniedziałek 16 bm. o godz. 11 przed południem odbędzie się na błoniach podgórskich match footbalowy między podgórskim „K. S. Krakus I." a żydowskim „K. S. Makkabi I.". Gra będzie tem bardziej interesującą, że spotkają się dwie drużyny, z których podgórski „K. S. Krakus", jeden z najmłodszych, odegra po raz pierwszy ze stosunkowo silnym klubem „Makkabi I.". Match odbędzie się bez względu na pogodę. Wstęp wolny.

Pałac Spiski. Dnia 2 czerwca ma być sprzedany Pałac Spiski przez licytacyę — dającemu najwięcej!

Kto nim będzie, a właściwie kto nim być powinien? Już w grudniu zeszłego roku, przed rozpisanym terminem licytacyjnym — przedłożono kongregacyi rozsądny wniosek, by za inicyatywą tejże, krakowscy kupcy kupili ten gmach na dom kupiecki. Proponowano stworzyć na ten cel udziały w wysokości 1000 koron, spłacalne później w miarę przychodów, w każdym razie byłaby pewna, dobrze oprocentowana lokacya, a cel w 500-letni jubileusz kongr. zamarkowany.

Niestety bez dyskusyi i próby odrzucono ten wniosek — co było wielkim błędem — albowiem własność ta w posiadaniu kupców, powstrzymałaby poniekąd niezdrową spekulacyjną podwyżkę wynajmu lokali sklepowych. Przecież zadaniem kongreg. było zawsze stać na straży interesów kupieckich!

Słyszeliśmy, że wyłoniła się myśl kupna tej realności i Krzysztoforów w prezydyum miasta — niestety tę myśl zarzucono — gdy sprzeciwił się temu projektowi

„Przegląd Zdrojowo-kąpielowy" i „Przewodnik Turystyczny"

OFICYALNY ORGAN I WŁASNOŚĆ POLSKIEGO TOW. BALNEOLOGICZNEGO.

Czasopismo ilustrowane.

Prenumerata roczna koron 6.

Jedyne pismo polskie zawierające dział kosmetyczno-lekarski.

Wychodzi cały rok co dni 14.

Prenumerata roczna koron 6.

jeden z radców miejskich — motywując że administracya przez zarząd gminy byłaby za kosztowna.

Błahy to powód, bo wiemy iż wielu urzędników magistr, administruje obcemi kamienicami doskonale, biorąc za tę pracę rocznie kilkaset koron.

Strasznie pomyśleć, iż ta pamiątkowa realność, po tylu przejściach mogłaby przejść w wrogie polskości posiadanie. Zachodzi bowiem obawa, iż do licytacyi przystąpią spółki z obcemi kapitałami.

Wzywamy polskie obywatelstwo do zbożnej pracy — ratujcie Pałac Spiski, nie dajcie ho za żadną cenę, stać na to tak majętne społeczeństwo polskie — krakowskie.

Zjazd Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. W dniu wczorajszym rozpoczął swe obrady II. Zjazd członków Tow. nauczycieli szkół wyższych w auli Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie. W Zjeździe oprócz członków Tow. wzięli udział delegat p. Federowicz, prez. Leo, grono profesorów Uniwersytetu, imieniem którego powitał zebranych w zastępstwie rektora prof. Jaworski, imieniem miasta prez. Leo i rządu del. Federowicz.

Po zagajeniu prezesa Tow. prof. Dr. Twardowskiego, przystąpiono do wyczerpania porządku dziennego. Pierwszy zabrał głos prezes Dr. Twardowski, wygłaszając referat w sprawie utworzenia Biura polskiej statystyki szkolnej i oświatowej, poczem po dyskusyi uchwalono w myśl rezolucyi referenta wniosek, polecający Wydziałowi, aby zajął się powołaniem do życia tej instytucyi.

Po referacie Dra Bykowskiego w sprawie utworzenia w kraju szkół średnich nowego typu, oświadczył się Zjazd za 8-mio klasową szkołą realną, a w końcu wczorajszych obrad referował Dr. Zagajewski wnioski Zarządu głównego w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach krajowych, domagające się zniesienia obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkołach pospolitych, a zaprowadzenia w 5 i 6 roku nauki szkół ludowych pospolitych fakultatywnych kursów języka niemieckiego, oraz Dr. Wasung wnioski Koła krakowskiego w sprawie dalszego kształcenia nauczycieli, domagając się w tym celu:

wydatnego pomnożenia już istniejących stypendyów wakacyjnych dla nauczycieli języków nowożytnych, historyi i geografii, nauk przyrodniczych, oraz wprowadzenia ich także dla nauczycieli filologii klasycznej;

ustanowienia półrocznych urlopów dla nauczycieli rzeczywistych na pracę naukową w jednym z uniwersytetów krajowych lub zagranicznych;

zamiany dziś istniejących peryodycznych kursów naukowych na kursy pedagogiczno-dyktatyczne, obejmujące wykłady zarówno profesorów uniwersytetu, jak wybitnych nauczycieli szkół średnich, ewentualnie nawet pedagogów obcych, lekcye próbne, demonstracye najnowszych metod i środków naukowych, wystawy środków naukowych i prac uczniów itd., oraz stworzenia bibliotek pedagogicznych.

Na tem zakończono obrady.

Dzisiaj o g. 9 rano odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Otwarcie Wystawy prac terminatorów malarskich. Wczoraj o godz. 11 przed południem otwarto w lokalu Szkoły przemysłowej przy ulicy Krupniczej 12 wystawę siedmiomiesięcznego kursu terminatorów malarskich. W akcie otwarcia wzięli udział dyr. Bandrowski, starszy cechu Czernichowski, wielu majstrów malarskich, oraz uczniowie kursu w liczbie 30.

Wystawa składa się z kilkudziesięciu rysunków uczniów, którzy kształcili się pod kierunkiem prof. A. Procajłowicza i J. Raszki. Wśród innych pewne zainteresowanie budzą prace uczniów Majewskiego i Blicharza, oraz wzory patronowe Rychlewskiego, Rośka i Basia. Wystawa potrwa 2 dni.

Zjazd delegatów pol. Związku zawod. chrześ. robotników. Wczoraj, przy współudziale około stu uczestników rozpoczęły się w sali Domu robotniczego, przy ul. św. Tomasza, obrady dorocznego zjazdu delegatów polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Krzyża, rozpoczęto o godz. 10-tej przed południem obrady, w których oprócz delegatów wzięło udział grono osób ze sfer inteligencyi oraz duchowieństwa, między innymi red. Dr. Beaupre i Dąbrowski, Matyasik, kanclerz ks. Nikiel i wielu innych.

Po zagajeniu obrad przez prezesa p. Zgórniaka, wygłosił ks. Kuznowicz T. J. referat: „Pierwiastek religijny w akcyi robotniczej“, zaś red. Matyasik z Wiednia odczyt na temat: „Zadania i cele chrześciańskiego ruchu robotniczego“. Po południu podjęto obrady na nowo, a mianowicie odbyło się Walne zgromadzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału za rok ubiegły i udzielono absolutoryum. Sprawozdanie kasowe wykazuje przy ilości 5000 członków dochód w kwocie 38.000 kor., rozchód 32.000 kor. Z kolei przystąpiono do wyborów. W miejsce ustępującego prezesa Związku p. Zgórniaka, którego mianowano prezesem honorowym, wybrano na tę godność p. Henryka Burę z Karwina, II. prezesem redaktora „Postępu“ p. Karola Holeksę. Wkońcu dokonano uzupełniających wyborów członków wydziału.

W dniu dzisiejszym trwają obrady w dalszym ciągu.

Wycieczki do Krakowa. Liczne zwykle w Zielone święta wycieczki w Krakowie w roku obecnym nie dopisały. Z przybyłych gości wymienić można zaledwie kilka grup przyjezdnych, między niemi wycieczkę 48 osób ze Śląska, uczniów gimnazyalnych z Jasła w liczbie około 50 i wycieczkę dzieci szkolnych z Jaworowa.

Narady syonistów. Wczoraj przez cały dzień odbywały się narady syonistów całej Austryi, jakoteż zastępców z Królestwa i innych. Przybyli posłowie: Dr. Straucher, Dr. Mahler, Dr. Gabel. Omawiano sytuacyę polityczną i sprawę organizacyi. Z posiedzenia wydany będzie komunikat. Dalszy ciąg posiedzenia dziś. Na wieczór zwołała tutejsza partya „mityng“, który odbył się w lokalu niezawisłych żydów przy ul. Bocheńskiej. Przybyło ogółem około 400 osób, większość stanowiły kobiety, które zajęły galeryę. Z ramieni policyi był obecnym Dr. Tomasik. Zgromadzenie zwołane na wpół do 8-mej wieczór, rozpoczęło się o godzinie 9-tej.

Przybyli posłowie omawiali sytuacyę polityczną, przyczem przyszło do utarczek słownych, kiedy ci podali krytyce czynność posłów socyalistycznych i dr Grossa. Posłowie przemawiali po niemiecku, żargonem i po polsku. Zgromadzenie skończyło się o 11 w nocy.

Dziwna niedbałość. Krakowski oddział biura korespondencyjnego z okazyi Świąt Zielonych nie funkcyonuje zupełnie przez 48 godzin. A przecież w świecie dzieją się rzeczy, które i Kraków mogłyby zainteresować. Dzielimy się wyłącznie własnemi wiadomościami telefonicznemi, nadesłemi w ciągu dnia i nocy.

Okradzenie mieszkania. W niedzielę popołudniu niewyśledzony dotychczas sprawca włamał się do mieszkania sędziego powiatowego p. Jana Barbackiego, zamieszkałego przy ul. Czystej 7 i korzystając z chwilowej nieobecności właściciela mieszkania, zabrał stamtąd złoty zegarek damski z łańcuszkiem, branzoletę oraz kilkanaście srebrnych łyżeczek.

Złamania nogi doznał wczoraj po połndniu na Bielanach wśród zabawy na huśtawce 26-letni szczotkarz Feliks Barczewski. Rannego, przywiezionego wozem na stacyę ratunkową po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

Skutki pijaństwa. Szczepan Wiater, majster murarski z Dąbia, podchmieliwszy sobie przy święcie, usnął wczoraj wieczorem w zaułku ulicy Starowiślnej. Ze sposobności tej skorzystał jakiś rzezimieszek i zabrał śpiącemu zegarek, dwa pierścienie i pulares z kwotą kilkunastu koron.

Ze Lwowa telefonują: Stan zdrowia dyr. M. Gawalewicza pogorszył się.

Zapowiedziana przez galic. Związek lotniczy „Awiata“ pierwsza jazda balonem ze Lwowa nie odbyła się dziś, lecz dopiero w niedzielę 26 czerwca.

Doborowe towarzystwa spotykają się — jak zawsze — w cukierni Jana Michalika przy ulicy Floryańskiej L. 45.

Idąc z postępem czasu i licząc się z wymogami publiki, wprowadził Rudolf Herliczka nowe tutki pod nazwą „Temida“.

Przez otwarcie znanej mleczarni Eweliny Dobrzyńskiej na plantach, obok pałacu biskupiego, znalazła publika nowy punkt zborny.

Znana firma Józefa Massara przy ul. Floryańskiej l. 15. sprowadziła na obecny sezon tak wiele nowości dla pań na suknie, że odpada wszelka potrzeba sprowadzania takowych z zagranicy.

Pierwszorzędnej jakości, z najbardziej renomowanych fabryk fortepiany i pianina, ma zawsze na składzie firma B. Gabrycicka.

Wspaniała wiosenna wystawa Henryka Schwarza przy ul. Grodzkiej l. 13, zwraca powszechną uwagę.

Związek lekarzy udzielając p. B. Wierzejskiemu (Rynek, Hotel Drezdeński) tytuł dostawcy, ocenił godnie młodą firmę, — która doborem bielizny, krawatów i t. p. odpowiada wszelkim wymogom.

Nowy program w „Cyrku Edison“ przy ul. Starowiślnej poleca się doskonałym doborem obrazów, jak obraz pt. „Cyd“, dramat historyczny z czasów królów kastylijskich, grany przez pierwszorzędnych artystów opery królewskiej w Madrycie. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć o treści poucząjącej.

Dostawca dla Związku Lekarzy

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, róg Floryańskiej,

Telefon Nr. 368,

poleca: od Kor. 9 do Kor. 100

Panama KAPELUSZE w wielkim wyborze.

Obuwie amerykańskie czarne i żółte z prawdziwej skóry „Chevraux“.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar od 16 do 23 maja.

Poniedziałek popoł.: **„Kościuszko pod Racławicami“**, obraz historyczny A. W. Lasoty.
Poniedziałek wiecz.: **„Balladyna“**, tragedya w 5. aktach Juliusza Słowackiego.
Wtorek: **„Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“**, dwa akty Anatola France, przekład Tadeusza Żeleńskiego. **„Komedya o człowieku, który redagował Gazetę rolniczą“**, fraszka sceniczna w 2 akt. G. Timmory według noweli Marka Twaina.
Środa: **„Koncert“**, komedya w 3 aktach Hermana Bahr'a.
Czwartek: **„Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę“**, dwa akty Anatola France'a, przekład Tadeusza Żeleńskiego. k**Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“**, fraszka sceniczna w 2 akt. G. Timmory według noweli Marka Twaina.
Piątek: **„Nora“**, dramat w 3 aktach H. Ibsena.
Sobota: Nowość! **„Małżeństwo aktorki“**, komedya w 3 aktach Aleks. Bissona. Pierwszy występ p. Honoraty Leszczyńskiej.
Niedziela popoł.: **„Gdy młode wino zakwita“**, komedya w 3 aktach Björnsona (ceny zniżone).
Niedziela wiecz.: **„Małżeństwo aktorki“**, komedya w 3 aktach Aleks. Bissona.
Poniedziałek: **„Zaczarowane koło“**, baśń dramatyczna wierszem L. Rydla.

TEATR LUDOWY.

Repertuar od 16 do 22 maja.

Poniedziałek popoł.: **„Za oceanem“**.
Poniedziałek wiecz.: **„Dzwony z Corneville“**.
Poniedziałek wiecz.: **„Nieproszony gość“** (ul. Rajska).
Wtorek: **„Lalka“**, występ J. Brzozowskiej.
Środa: **„Jadzia do wszystkiego“**.
Czwartek: **„Dzwony z Corneville“**.
Piątek: **„Czarodziej z nad Nilu“**.
Sobota: **„Posłaniec“**.
Niedziela wiecz.: **„Posłaniec“**.

Mechanoleczniczy i ortopedyczny

ZAKŁAD ZANDEROWSKI

Kraków, ul. Zyblikiewicza 9. Tel. 796.

Gimnastyka ortopedyczna. Gimnastyka hygieniczna i lecznicza Zanderowska (wyginalne aparaty Dra Zandera). Leczenie gorącem powietrzem. Mięsienie i elektryzowanie. Aparat Roentgena w celach dyagnostycznych.

Zakład otwarty w miesiącach letnich od godziny ½8 do 1 przedpołudniem i od 4 do 7 wieczór.

Dr. Merz. Dr. Starzewski. Dr. Wachtel.

SPORT.

W przededniu konkursów hippicznych i wielkiego biegu myśliwskiego w Krakowie. Zapowiedziane afiszami, VIII. konkurs hippiczny, oraz wielki bieg myśliwski, odbędą się na krakowskim placu wyścigowym dziś o godz. 2 popołudniu. Rokrocznie odbywane konkursa hippiczne, jakoteż wyścigi myśliwskie zdobyły sobie u nas znaczną popularność, czego dowodem każdorazowy liczny udział publiczności.

Tegoroczne popisy zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż prócz dawniej zgłoszonych koni wezmą udział także konie należące do oficerów nowych pułków, stacyonowanych w Krakowie.

Końcowy Wielki bieg myśliwski (z totalizatorem) zgromadzi prawdopodobnie znaczniejszy zastęp koni u startu. Wstępy na popisy są bardzo przystępne. Bufety utrzymywane przez firmę A. Włoczkowskiego, zaopatrzone będą we wszelkie napoje, przekąski i chłodniki.

Dla uprzyjemnienia pobytu podczas popisów przygrywać będą orkiestry wojskowe.

Wyścigi konne. Firma wiedeńska bookmakerska E. Lackenbachera, posiadająca filie w głównych stolicach Europy, otworzyła również w Krakowie filię przy ul. św. Marka 18 (róg Floryańskiej) i przyjmuje zakłady i stawki dla wszystkich wyścigów konnych w najrozmaitszych kombinacyach.

Terminy wyścigów konnych od dnia 16 do 22 maja.
Poniedziałek dnia 16 maja: Kraków, Lwów, Budapeszt, Praga, Szegedyn, Saint Cloud (Francya).
Wtorek dnia 17 maja: Berlin-Karlshorst.
Środa dnia 18 maja: Budapeszt.
Czwartek dnia 19 maja: Lwów, Budapeszt, Praga, Paryż.
Sobota dnia 21 maja: Budapeszt.
Niedziela dnia 22 maja: Budapeszt, Praga, Berlin-Hoppegarten, Paryż, Turyn (Włochy).

Wzlot aeroplanu inż. Hieronymusa, przedsięwzięty w sobotę na torze wyścigowym, nie powiódł się. Na torze zebrały się tłumy ciekawych; tysiące osób pospieszyło oglądać pierwszą w Krakowie próbę wzlotu aeroplanu. Już od wczesnego południa mimo deszczu tłumy spieszyły piechotą, tramwajami, powozami ulicą Wolską, aby przeżyć wielką senzacyę, widzieć cud stulecia! Nigdy chyba to zbiorowisko ludzi nie przedstawiało równie jednolitego, jedną myślą opanowanowanego organizmu, jak wczoraj.

Nad porządkiem czuwało wojsko i policya, toteż porządek był wzorowy.

Całe też urządzenie wzlotu było wzorowe. Nie nadużyto cierpliwości widzów, gdyż o oznaczonej godzinie wyprowadzono z hangaru aeroplan. Jest to aeroplan systemu Bleriota i zaopatrzony w silniejszy motor. P. Hieronimus okazał się znakomitym pilotem. Bez żadnych długich przygotowań wsiadł na aeroplan i natychmiast ruszył. Aeroplan potoczył się kilkadziesiąt metrów po ziemi i zaraz lekko i swobodnie wzniósł się w powietrze, niestety nie wyżej jak do wysokości 5 metrów.

Kraków poraz pierwszy widział zdobywanie powietrza, odsłanianie dziwnej tajemnicy, urzeczywistnienie legendarnych pragnień ludzkości. Była jakaś nowa poezya w tym sztucznym ptaku, zrobionym z cienkiego sztelażu i długich skrzydeł płóciennych, a czerpiącym swą siłę z malutkiego stalowego motoru. P. Hieronimus panował nad swoim aeroplanem tak, jak biegły szofer nad automobilem. Kierował nim pewną ręką i zupełnie swobodnie.

Rozgorączkowane jednak tłumy zawiódł wynik. Przyczyną słabo udałego wzlotu był rozmokły teren i powietrze zbyt przesycone wilgocią. Mimo to jednak Kraków przekonał się naocznie, że podbój atmosfery nastąpił.

Próby powtarzał pilot 6 razy. Na zapytanie kilku

osób tłomaczył p. Hieronymus, że teren rozmokły nie pozwalał na dobre odbicie się, nadto powietrze zbyt wilgotne również nie pozwalało na dobre funkcyonowanie motoru. Pilot jednak, licząc się z miejscowymi warunkami, zdecydował się na wzlot.

* * *

Zapowiedziany na dziś wzlot inżyniera Hieronymusa nie odbędzie się, a to dla tego, ponieważ policya zezwoliła na urządzenie go dopiero w niedzielę 22. bm.

Po odbyłym wzlocie w Krakowie wyjeżdża inż. Hieronymus do Kijowa, a stamtąd na meeting do Budapesztu, gdzie latał będzie na areoplanie z 4-cylindrowym własnego pomysłu i konstrukcyi z motorem o sile 70 koni.

„Match z Krykieterami“. Wczoraj przybyli do Krakowa głośni wiedeńscy Krykieterzy, celem rozegrania w oba dni Zielonych Świąt dwóch matchów z Cracovią. „Wienna Criket and Football-Club“ jest jedną z najstarszych drużyn wiedeńskich, a równocześnie jedną z pierwszych stolicy naddunajskiej. W walce o mistrzowstwo austryackiego związku footballowego, z rozegranej w ciągu Świąt Wielkanocnych o tak zwany „Osterpokal“, Krikieterzy ulegli w stosunku 0 : 1 wiedeńskim Atletykerom (W. A. C.). Klęskę tę zdołali jednak już powetować w ostatniej walce rewanżowej rozegranej ze swymi zwycięzcami ubiegłej niedzieli dnia 8 b. m., wygrywając w stosunku 1 : 0 i okazując taką przewagę nad W. A. C., że jak podnoszą sprawozdawcy pism wiedeńskich Alektykerzy zaledwo dwa razy w ciągu całej gry zdołali przejść do ataku. Ta przewaga Krykieterów nad W. A. C. świadczy najlepiej, że drużyna wiedeńska, bawiąca tu przez Zielone Święta znajdzie się wczoraj i dziś w pełnej formie.

Że i Cracovia będzie niebezpiecznym przeciwnikiem można było przypuszczać po jej ostatniem zwycięstwie nad węgierskim klubem „Törekwes Sportegylet“.

Match wczorajszy zakończył się zwycięstwem gości wiedeńskich w stosunku 4 : 2. Mimo to i porażka częściowa nie przynosi ujmy „Cracovii“, która wobec takiego przeciwnika wykazała się dzielną grą i wprost doskonałą obroną bramki (p. Lustgarten). Wiedeńska drużyna przewyższa ją może nie tyle wprawna, ile niesłychanie pomysłowym kombinowanym atakiem.

Dzisiaj odbędzie się ponowny match o godz. 3 po południu.

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY, KRAKÓW

wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonia i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne.

Instrumenty używane od cen najniższych.

TELEGRAMY.

Telegramy z kraju.

Kompromitacya rusofilów we Lwowie.

Lwów. Na polecenie dyrekcyi policyi dokonał wczoraj radca Urbanowicz w mieszkaniu kasyera rusofilskiego Związku im. Kaczkowskiego, Jana Malca, rewizyi, w czasie której skonfiskowano obszerną, mocno kompromitującą korespondencyę. Malec, którego pozostawiono na wolnej stopie, lecz z rozkazem opuszczenia Lwowa, jest znanym rusofilem-agitatorem i famulusem rosyjskiego wice-konsula Orlejewa.

Narady syonistów.

Rzeszów. W niedzielę odbył się tu zjazd syonistów zachodniej Galicyi. Przybyli z Krakowa Dr. Wahrhaftig, Dr. Hilfstein i inni. Delegaci złożyli sprawozdanie z czynności ubiegłego roku, sprawozdanie z funduszu narodowego i omówiono stosunki polityczne.

Agitacya moskalofilska.

Kołomyja. W dalszym ciągu ukracania moskalofilskiej propagandy, rozwiązano tu dziś „Bractwo św. Archistratyga Michaiła“.

Telegramy z świata.

Szczegóły z mowy p. Breitera.

Wiedeń. Opuszczone w oficyalnem sprawozdaniu ustępy mowy p. Breitera zawierają ciekawe szczegóły. I tak o Wetzlerze twierdził mowca, że kilkakrotnie musiał się grubemi sumami ratować przed kryminałem, nieraz musiał płacić grube odszkodowania za naruszenie cudzych praw wytwórczych. W sprawie fabryki konserw i związanych z tem konszachtów powoływał się mowca na świadectwo p. Blumenfelda, Ruckera, Banku rolniczego, Hollendera z Tarnowa, eksporterów mięsa Sokołowskiego, Immerdauera, Russmana, prezydenta krak. Izby handl. Dattnera, którzy mogliby dać faktyczny obraz Wetzlerowskiej bezinteresowności wobec kraju.

O synekurze schodnickiej Starzyński zwrócił się do min. Bilińskiego z prośbą o poparbie w staraniach o tę posadę. Otrzymał też bilet wizytowy polecający go generalnemu dyrektorowi Anglobanku a równocześnie Szarlitt pertraktował z Gł. w tej sprawie. W ten sposób o jedną posadę ubiegało się dwu konkurentów. Sprawa wyszła na posiedzeniu rady, gdy Morawetz popierał Starzyńskiego a Wetzler Głąbińskiego.

Rokowania co do zakupna dziennika w Krakowie są notoryczne.

Przy końcu swego przemówienia zwrócił się p. Breiter z zapytaniem do prezydenta ministrów, min. Dulęby, Bilińskiego i Schönaicha, czy mogą zaprzeczyć, że p. Głąbiński kilkakrotnie interweniował u nich w sprawie powołania Wetzlera do Izby panów.

Prez. Bienerth i min. Dulęba byli obecni na sali i nie dali żadnej odpowiedzi. Natomiast exminister Korytowski pośrednio potwierdził, że byli u niego jacyś pośrednicy w sprawie posady w „Schodnicy“.

Sprawa Breiter-Głąbiński.

Wiedeń. W znanej aferze Breiter-Głąbiński ogłaszają pisma tutejsze prawie wszystkie list Scharlitta, w którym tenże odnośnie do mowy dra Głąbińskiego zaznacza, iż nigdy nie przedstawiał się sam dr. Głąbińckiemu, lecz zapoznał go z nim śp. hr. Dzieduszycki, z którym utrzymywał ożywione stosunki, o czem wiedzieli zresztą wszyscy posłowie polscy, a więc i dr. Głąbiński. Zapoznał Wetzlera z dr. Głąbińskim celem realizacyi swego projektu co do eksportu mięsa. Na to ma dowód we własnoręcznym liście dr. Głąbińskiego. Nigdy nie starał się o posadę przy Radzie kultury krajowej, jak również o posadę radaktora dziennika nar. dem., mającego powstać w Krakowie.

W końcu zaprzecza Scharlitt, jakoby użył wyrażenia cytowanego przez dr. Głąbińskiego i podtrzymuje twierdzenia p. Breitera.

Zajście w kuloarach.

Wiedeń. Sensacyę kuloarową wywołało zajście między radcą Russmanem ze Lwowa a p. Głąbińskim. Prezes Głąbiński po swej mowie w Izbie natknął się w kuloarach na Russmana, rozmawiającego ze znajomymi i w wielkiem podnieceniu wykrzyknął: „Przestrzegam wszystkich przed tym panem, on jest tym, który znosi dowody Breiterowi“. Jak słychać R. wystosował do G. list z żądaniem wyjaśnień, a ponadto wniósł skargę przeciwko Głąbińskiemu.

W sprawie Banku przemysłowego.

Wiedeń. Mianowanie radcy ministeryalnego w ministerstwie skarbu, Dra Marcina Szarskiego, dyrektorem powstającego Galicyjskiego Banku przemysłowego nastąpi w dniach najbliższych. Dr. Szarski sprawował dłuższy czas urząd komisarza giełdowego, kierował departamentem kolejowym w ministerstwie skarbu. Obecnie porzuca służbę państwową i przenosi się do Lwowa.

Mięso galicyjskie we Wiedniu.

Wiedeń. Przybyła tutaj wczoraj do hal targowych przesyłka mięsa galicyjskiego, okazała się jeszcze gorszą, aniżeli poprzednie. Wskutek wadliwego zaopatrzenia lodem wagonów, mięso zepsuło się tak, że przeważną jego część natychmiast zniszczono. Z innych przesyłek skonfiskowano 8.000 kg. galicyjskiej cielęciny. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi przewodniczący gminnej komisyi aprowizacyjnej, Dr. Klotzberg.

Katastrofa kolejowa na „Westbahnhof“.

Wiedeń. Na tutejszym dworcu „Westbahnhof“ na stojący wczoraj przed stacyą pociąg lokalny wpadło kilka wagonów, oderwanych od pociągu, zdążającego w kierunku stacyi Penzing, powodując silne zderzenie, przyczem sześć osób odniosło lżejsze obrażenia.

Wypadek automobilowy.

Salzburg. Gdy arcyksiążę Józef Ferdynand przejeżdżał automobilem z Lincu do Salzburga, tuż pod miastem spłoszyły się konie, zaprzężone do wozu ciężarowego, woźnica zaś, Jan Stangl, wpadł pod koła, odnosząc liczne obrażenia. Arcyksiążę wstrzymał natychmiast automobil, zabrał doń rannego robotnika i przewiózł do miejsca, gdzie przytrzymano spłoszone konie — i oddał rannego opiece zawezwanego lekarza, obdarzywszy go poprzednio większą kwotą pieniężną.

Międzynarodowy kongres prasy.

Tryest. Uczestnicy międzynarodowego kongresu prasy zbiorą się 19 b. m. na pokładzie parowca „Thalia“ austryackiego Lloydu. Z ramienia rządu udział w kongresie weźmie namiestnik w Tryeście, ks. Konrad Hohenlohe.

Zamach na łamistrejka.

Praga. W sąsiedniej miejscowości Burschau dokonali strejkujący robotnicy zamachu bombą na mieszkanie łamistrejka. Na szczęście wybuch spowodował jedynie pożar, nie kalecząc nikogo z mieszkańców domu. Sprawców aresztowano.

Sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg. Dokonano tu szereg rewizyj w związku ze sfałszowaniem testamentu ks. Ogińskiego. Aresztowano: W. Długołęckiego i J. Michałowskiego. Zrewidowano mieszkania Siergiejewa i Niemieszutkina.

Lekarz rewolucyonista.

Petersburg. Rewizya dokonana w składach lekarza Szapszała wykryła 50.000 broszur nielegalnych.

Carskie audyencye.

Petersburg. Prezes ministrów Stołypin i genera-gubernator Zein, byli wczoraj wzywani do Carskiego Sioła. Wezwaniu temu przypisują bardzo poważne znaczenie.

Nowe podatki w Finlandyi.

Helsingfors. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu projekt nowych podatków.

Milionowa fundacya.

Budapeszt. Milionowa fundacya Eugeniusza Koselika przeznaczona jest wedle brzmienia testamentu dla umysłowo pracujących osób, które bez własnej winy popadły w nędzę. Majątek fundacyjny wynosi 18 milionów koron.

Meeting awiatyczny w Budapeszcie.

Budapeszt. W zapowiedianym meeting awiatycznym wezmie udział 30 najwybitniejszych awiatorów europejskich. Dotychczas zgłosili swój udział: Paulhan, Farman, Rougier, Latham, baronowa Delaroche, Jullerot, Balson, Chaver, Duray, Amerigo, Taurina, Behrend, Steibeck, Essimow, Warchałowski, Etrich, Illner, Augerone, Germano, Emmerich, Nemethy, Franciszek Szatke, Mikołaj Kovacs i Gera Antalfy.

Jury ukonstytuje się w dniach najbliższych z 6 Węgrów i po jednym z przedstawicieli każdej biorących w zawodach narodowości. Ogólna suma nagród 515.000 K.

Rekord lotu areoplanu w Austryi.

Wiener-Neustadt. W sobotę osiągnął tutaj pilot Illner na areoplanie „Etrich II“, najdłuższy i najwyższy w Austryi rekord wzlotu, mianowicie, po wielokrotnem precyzyjnem okrążeniu toru wzbił się lekko do wysokości 300 metrów, poczem wyleciał nad miasto, okrążył je i wrócił do hangaru, przebywszy drogę 84 kilometrów w 1 godzinie 11 minutach. Dzielnego pilota witano owacyjnie.

Miliardowa pożyczka francukka.

Paryż. Rząd francuski nosi się z zamiarem zaciągnięcia pożyczki w wysokości 1 miliarda, aby módz pokryć koszta ubezpieczenia robotników. 200 milionów użyte zostaną na budowę okrętów.

Ustąpienie ministra wojny.

Paryż. „Matin“ donosi, że minister wojny gen. Brun ustąpi przed otwarciem izby, t. j. przed 1. czerwca.

Powrót Roosevelta.

New Jork. Roosevelt wraca z podróży do Europy 18 czerwca.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

Dr. Stanisław Przybylski

b. asystent kliniki chirurgicznej i położniczo-ginekol. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

ordynuje w sezonie

w Francensbadzie (Palace Hotel).

Bracia Sperber

Kraków, Rynek gł. 30, róg ul. Szewskiej 2.

Fabryczny Skład płótna i bielizny stołowej.

Zakład dla wypraw ślubnych

oraz Magazyn bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej.

Konfekcya damska. — Modele dla fabrykacyi bielizny.

Kto raz spróbuje stale używać będzie **Mydeł** przetłuszczonych, hygienicznych

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatów i wody kolońskiej.

Cena od 60 hal.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach perfum.

!! Wyjeżdżającym !!

do wód i zagranicę

załatwia ekspedycyę pakunków i dostarcza biletów okrężnych

Centralne Biuro spedycyjne i podróży

W. Bujańskiego Nast.

Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński, Tel. I. 19.

Przewóz mebli wozami patentowanymi oraz wzorowe opakowanie dzieł sztuki.

Spedycye wszelkiego rodzaju. (27—5)

Magazyn Mebli K. DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36

posiada na składzie urządzenia pokoi od najskromniejszych do najwspanialszych.

JAN MICHALIK

Cukiernia Lwowska

Krajowa Fabryka Czekolady i Kakao

Cukrów deserowych i Czekoladek warszawskich.

Telefon 466. **KRAKÓW, FLORYAŃSKA 45.** Telefon 466.

Adres telegraficzny: MICHALIK, CUKIERNIA, KRAKÓW.

Odznaczona za swoje wyroby, tak w kraju jak i na wystawach światowych najwyższemi nagrodami i dyplomami.

Poleca na sezon obecny i kąpielowy:

1/2 Klg.	Cukrów mieszanych w kartonie	K. 2·40
1/2 „	tych samych cukrów wyborowych	„ 3·—
1/2 „	Samych czekoladek mieszanych	„ 3·—
1/2 „	Czekoladek doborowych, masowych	„ 4·—
1/2 „	Czekoladek likworowych w staniolach	„ 4·—
1/2 „	Owoców i marcypanów w karmelu „glasse“	„ 2·—
1/2 „	Owoców w konserwie krajowe	„ 2·40
1/2 „	Owoców w konserwie oryg. francuskie	„ 4·—
1/2 „	Ananasów w konserwie	„ 3·—
1/2 „	Karmelków owocowych z wierszykami	„ 1·60
1/2 „	Karmelków owocowych niezawijanych	„ 1·20
1/2 „	Fiołków francuskich smarzonych	„ 7·—
1/2 „	Karmelków słodowych ameryk. przeciw kaszlowi	„ 2·—
1/2 „	Karmelków słodow. i miodowych	„ 1·60
1/2 „	Herbatników mieszanych	„ 1·60
1/2 „	Herbatników doborowych	„ 2·—
1/2 „	Czekolady proszkowej	„ 1·60
1/2 „	Kakao proszkowe „kuracyjne“	„ 2·60

Rozmaite Czekolady tabliczkowe.

Śmietankowa, Waniliowa, Mignion, Pistacyowa, Deserowa w cenie za 1 Kgr. Kor 6.—. Tabliczki a Kor. 1·50, 60 h., 30 h., 14 h., 12 h. Czekolada biała 1 Kgr. Kor. 5·—. Tabliczki à 50 h., 25 h., 10 h.

Torty

rozmaite począwszy od Kor. 4·—, 6·—, 8·— wzwyż.
Rozmaite konfitury, kompoty i marmolady. Ciasta deserowe à 10 h. sztuka.

Lody

w formach ozdobnych i w cegiełkach. Soki do wody i t. p. wiele innych artykułów, wchodzących w zakres postępowego cukiernictwa.

Cukiernia otwarta od 6-tej rano do 12-tej w nocy.

Sala artystycznie urządzona, z oryginalnymi szkicami. Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór pism i tygodników.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast i w starannem opakowaniu.

Specyalne cenniki darmo i opłatnie.

LETNIA KAWIARNIA i MLECZARNIA

JANA BISANZA

JUŻ OTWARTA W PARKU JORDANA.

Lokal wykwintnie urządzony. — Wyborowa kawa, doskonała herbata. — Mleko słodkie i kwaśne, masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej. **Szynka. Przekąski. — Kryta weranda.**

F. Lord Biuro techniczne. Kraków, Lubicz 1.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielń, tartaków, młynów, gorzelń i browarów. **Kompletne urządzenia cegielń i tartaków.** Stale na składzie w wielkich ilościach i wszelkich dymenzyach **rury łączniki i armatury.** Motory parowe i benzynowe. — Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, węże gumowe i parciane, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe, **papier szybrowy, drut do ceglarek** i wiele innych artykułów. — **Instalacye światła elektrycznego i przeniesienia siły.** Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. Lampy łukowe, Lampki żarowe, Lampki Tantala i Wolframa. — Ceny fabryczne. — Kosztorysy bezpłatne.

Z dniem 21-go kwietnia b. r. została nowo otwarta pierwszorzędna

Kawiarnia

mieszcząca się **w Rynku głównym L. 19**, nad handlem W. P. Wentzla (dawniej Filia Banku Krajowego).

Łaskawemu poparciu P. T. Publiczności polecam się

Jan Mrożyński.

HOTEL SASKI w KRAKOWIE

Duże i małe apartamenta. Pokoje od 2·40 kor. dziennie.

Restauracya pierwszorzędna. Łazienka. Remiza etc. — Omnibus hotelowy na Dworcu kolei.

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.
Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH

przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ
przedtem **Austro-Americana & „Fratelii Cosulich“** Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: Goldlust. Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

Rymanów-Zdrój.

Frekwencya 3000 osób, położony nad poziomem morza 450 m. w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów“, własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa“, „Klaudyi“ i „Celestyny“. „Klaudya“ zastępuje całkowicie niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy“ i „Pandur“. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną i t. d.

Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania.

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B

(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale.
Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.
Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Karol Kozłowski.**

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.